Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 212. Poznań, piątek dnia 17-go września 1909. Rok IV.

Poznań, dnia 16 września 1907.

Powaga Koła a krytyka prasy.

Gdyśmy w swoim czasie występowali ze stanowczą, ale — nikt tego chyba nie zaprzeczy — rzeczową krytyką polityki większości Koła w sprawie reformy finansów Rzeszy, zwolennicy tejże polityki wytaczali jako jeden z głównych przeciwko nam argumentów — powagę Koła, która cierpi wskutek wytykania mu błędów z dnia na dzień i budzenia w społeczeństwie opozycji wobec polityki naszego przedstawicielstwa w Parlamencie względnie jego większości.

Kilkakrotnie, szczególnie w odpowiedzi na enuncjację posła Napieralskiego, zaznaczyliśmy, że nam chodziło i chodzi, nie o pewną sumę błędów taktycznych Koła, ale o zasadniczą linję polityczną, przyczym pamiętamy o całym szeregu znamiennych objawów politycznych ostatniej doby na gruncie polityki Koła sejmowego i parlamentarnego.

Nie wątpimy, że niejeden z tych posłów, którzy należeli do większości, idąc z tą większością w sprawie reformy finansów, nie miał zgoła zamiaru zaginania dotychczasowej zasadniczej linji naszej polityki narodowej. Fatalne wszakże jest to, że odnośni politycy zwykli do całego swego otoczenia tę samą przykładać miarę, którą stosować należy wobec nich. Odnośni politycy nie spostrzegają, że w tym ich otoczeniu nie brak jednostek, które mają ukryte dalsze cele polityczne, do których zmierzają od lat z całą systematycznością, a wobec których — jak się słusznie wyraził ów korespondent Köln. Volksztg. — polityka większości Koła w sprawie reformy finansów — stanowi „pierwszy tylko krok polityczny“ w politycznym systemie „lojalnych poddanych polskiego języka“.

Nie wahamy się powiedzieć, że niektórzy nasi politycy grzeszą nadmiarem politycznej łatwowierności. Nie myślimy oczywiście tym samym zachęcać do jakichkolwiek osobistych antagonizmów. Jest ich w Kole niestety aż nadto. Chodzi nam raczej o stronę polityczno-przekonaniową. Umiemy cenić cudze przekonania, o ile tylko z rzetelnego wypływają źródła; nie znaczy to wszakże, byśmy nie mieli przed nimi przestrzegać, skoro o szkodliwości ich głęboko jesteśmy przekonani.

Od tego zwracania uwagi na ukryte dalsze cele i na niebezpieczeństwo, powstające wskutek zbyt zewnętrznej ze strony części naszych polityków oceny objawów politycznych, mających swoje głębsze i bardziej skomplikowane uzasadnienie, od tego powstrzymać nie może nas argument, że ostra krytyka obniża powagę Koła. Lepiej, że ta powaga chwilowo nieco ucierpiała, niż gdyby wskutek milczenia prasy stosunki miały się stopniowo tego rodzaju rozwinąć, że między polityką większości Koła a polityką większości społeczeństwa powstałaby stała zasadnicza dysharmonja polityczna, której następstwem musiałaby się znów stać walka polityczna na całym terenie krajowym.

Nie myślimy zresztą bynajmniej solidaryzować się ze wszystkim, co w ostatnich miesiącach w prasie naszej pisano o Kole i poszczególnych jego członkach. Ubolewamy stale nad sprowadzaniem polemiki politycznej na osobiste tory; ubolewamy tym bardziej, gdy osobiste zaczepki dotyczą członków Koła. A nie brak przecież dowodów na to, że niektóre organy prasy milczały, dopóki spór o stanowisko większości Koła miał charakter zasadniczy, a stały się bardzo wymownymi, gdy spór zasadniczy zamienił się na osobiste zatargi. Że przy takich zatargach osobistych forma polemiki staje się z dnia na dzień coraz bardziej gorszącą, tego doświadczyliśmy w ostatnim czasie w mierze aż nadto obfitej.

Nie możemy wszakże nie podnieść zarzutu, że pod względem osobistego charakteru polemiki i gorszącej jej formy właśnie posłowie-redaktorzy innym kolegom po piórze złym służyli i służą przykładem. I ciągnie się to w nieskończoność. A prasa niemiecka — szczególnie centrowa i socjalistyczna — skwapliwie notuje te wzajemne na siebie ataki posłów polskich. Sądzimy, że, jeżeli co, to tego rodzaju sceny polityczne podkopują powagę Koła całego. Odnośne czynniki powinny koniecznie pohamować swą popędliwość i przestać uprawiać gorszącą osobistą politykę kosztem owej powagi Koła.

Mamy zresztą nietylko tych na myśli, co innych członków Koła osobiście atakują na łamach swych organów, ale nie mniej i tych, co za stosowne uważają inspirować prasę obcą, centrową, i za jej pomocą załatwiać rachunki ze swymi przeciwnikami politycznymi.

Jeżeli ma nastąpić naprawa stosunków w naszym dziennikarstwie, to z tej rozpocząć powinna się strony.

(*) **Do górnośląskiego obwodu przemysłowego** zalicza się: powiat tarnogórski, Bytom miasto, Królewską Hutę miasto, Bytom powiat, Zabrze, Katowice miasto i powiat. W r. 1890 liczono w obwodzie tym 405.171 ludności, w tym niemców: 108.524, polaków: 280.802. Na 1000 ludności było: niemców: 267, polaków: 693. W r. 1900 naliczono ogółem ludności: 604.446, w tym niemców: 187.522, polaków: 383.080, czyli na 1000 ludności: niemców 308, polaków 629. Ogólna liczba ludności obwodu wynosiła w r. 1905 : 722.933, w tym niemców 235.924 czyli 326 na 1000, polaków 460.040 czyli 636 na 1000. Reszta rozdziela się na inne narodowości. Z liczb powyższych wynika, jak szybko wzrasta żywioł niemiecki. Jednakowoż mimo wszystko jest polaków jeszcze nieomal dwa razy tyle co niemców w obwodzie przemysłowym G. Ślązka.

(*) **Wielki przemysł górnośląski — a zjazd hakatystów.** Generał von Jagwitz umieszcza w berlińskim Tagu artykuł o zjeździe hakatystów w Katowicach, gdzie między innymi tak pisze: „Od uroczystości w Katowicach stronił wielki przemysł górnośląski, niejednokrotnie nawet przeszkadzał urzędnikom swoim w współpracy w Towarzystwie dla kresów wschodnich“.

Jako przyczynę tego objawu podaje generał J. „niezadowolenie pracodawców z ustawodawstwa socjalnego, z polityki podatkowej i celnej Rzeszy“. Wszystko to nietylko „pracodawców ciężko obarcza, ale osłabia ich znaczenie wobec pracobiorców“. To niezadowolenie wstrzymuje pracodawców górnośląskich „od czynnego poparcia polityki antypolskiej“.

(*) **Dzielnice polskie wobec opinji niemców mieszkających na wschodzie.** Kto śledzi działalność i prasę hakatystyczną, powinienby mniemać, że ludzie ci, głoszący hasła o konieczności zachowania dzielnic polskich przy państwie niemieckim, o zgiermanizowaniu tych dzielnic itp., że ludzie ci o dzielnicach tych przecież conajmniej dobrze będą mówili wobec rodaków swych w głębi Niemiec. Fakty temu przeczą. Tak dalece, że niemcy przybywający do dzielnic polskich z poza granic tychże uważają za potrzebne „w obronie“ dzielnic tych występować publicznie. Świadczy o tym n. p. umieszczony świeżo w Berliner Morgenpost artykuł niejakiegoś dra Bernsteina zatytułowany: „Wygnanie na Wschodzie — obrona honoru W. Ks. Poznańskiego“. Z całego artykułu dla polaka ciekawy jedynie jest wstęp, który opisuje to, co niemcy tutejsi o dzielnicach naszych mówią do rodaków swoich poza granicami naszymi. Wstęp ten brzmi dosłownie tak:

Kto z zachodu udaje się do prowincji poznańskiej, ten przygotowany jest na wszelkie możliwe przykrości. Po tym wszystkim, co o prowincji tej słyszał, podróż taka wydawać mu się musi nieomal jakąś ekspedycją w nieznane dzikie okolice pełne niebezpieczeństw. Wszystko jednak, cokolwiek słyszał, pochodzi od ludzi, którzy przebywali w Poznańskim. Powiedzieć więc można, że do złej opinji prowincji tej przyczynili się najwięcej sami poznańczycy (niemcy). Nie należę do ludzi, którzy we wszystko wierzą, co słyszą. Jednakże jeżeli kupcy, urzędnicy wykształceni i niewykształceni, gospodarze, robotnicy, nauczyciele i pastorzy nieustannie w tym samym lekceważącym tonie mówią o kraju, którego się nie zna, to wreszcie uwierzyć trzeba, że tam się istotnie źle dziać musi.

Taką „piękną“ opinję wyrabiają dzielnicom polskim nasi współmieszkańcy niemieccy. Dziw tylko, że ziem naszych... nie opuszczają.

Mowę cesarza wygłoszoną w Karlsruhe podało — jak już donosiliśmy — inaczej półurzędowe biuro Wolffa, a inaczej Frankf. Ztg. Obecnie stwierdza Magd. Ztg., że Biuro Wolffa otrzymało tekst mowy naprzód, nim ją cesarz wygłosił, podczas gdy Frankf. Ztg. podała brzmienie rzeczywiście wygłoszonej mowy.

Czyli, że i tym razem cesarz poszedł za popędem swej impulsywnej natury.

Nowy posterunek polski na Ślązku austryjackim.

(Otwarcie gimnazjum polskiego w Orłowej).

Wiedeń, 15 września.

(A.) Dr. Głąbiński dokaże wielkiej sztuki — powiedział do mnie przed tygodniem jeden z najwybitniejszych administratorów szkolnych w Austrji — jeżeli zdoła wywalczyć wbrew Radzie szkolnej krajowej śląskiej otwarcie gimnazjum realnego prywatnego z polskim językiem wykładowym w Orłowej na Ślązku. Znam odnośne ustawy. Opinia Rady Rady szkolnej śląskiej jest co do litery prawa tak silnie opartą na przepisach obowiązujących, że właściwie ministerjum oświaty powinno się zastosować do orzeczenia najwyższej dla Ślązka austryjackiego instytucji administracyjnej szkolnej. Jeżeli więc dr. Głąbiński potrafi wywalczyć otwarcie tego zakładu, będzie to dowodem, że posiada wielki wpływ w Wiedniu, i że gabinet, poczynając od prezesa, barona Bienertha, liczy się skwapliwie z życzeniami i zdaniem prezesa Koła polskiego.

Dzisiaj, gdy dr. Głąbiński potrafi nakłonić rząd do wydania pozwolenia na otwarcie gimnazjum w Orłowej, warto opowiedzieć całą historję owej kampanji. Raz dlatego, że chodzi tutaj o drugą szkołę średnią polską na Ślązku, a więc o placówkę bardzo ważną w życiu narodowym polaków tamtejszych. Powtóre i dlatego, że owa kampanja rzuca światło charakterystyczne na stosunki polityczne bieżące kawałka starej dzielnicy Piastowej.

Wystawa częstochowska.

Częstochowa, 13 września.

(t) Wystawa częstochowska miała przedewszystkim być wystawą rolniczą, co zresztą jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyż u nas wszystkie gałęzie przemysłu mają bezpośredni związek z rolnictwem. Dlatego też dział rolniczy przedstawia się wprost imponująco i dominuje nad innymi.

Główną atrakcją działu rolniczego są półki doświadczalne, które obok zagrody wzorowej i muzeum przemysłu ludowego mają poglądowo przekonać widzów i słuchaczy o potrzebie nawożenia pól, starannego ich plewienia, okopywania, wystrzegania się chwastów, tępienia szkodników, jednym słowem abecadła rolniczego.

Sposób przekonywania jest bardzo pojedyńczy. Posadzono np. tuż obok siebie marchew i kapustę bez nawozów, a nieco dalej umieszczono te same warzywa na różnych gatunkach nawozów sztucznych. Oczywiście różnica jest tak widoczna, że nie potrzeba zbyt wielkiego wysiłku, aby zwiedzającym zademonstrować korzyści, wynikające z racjonalnego gospodarowania. Podobne doświadczenia porobiono na różnych trawach pastewnych, wyce, lucernie i koniczynie. Każdy może przekonać się bardzo łatwo, że przedewszystkim jakość i ilość nawozu, a nie sama gleba wpływa na wysokość trawy i na jej dobroć. Tak naprzykład koniczyna czerwona na sztucznym nawozie kwitnie o dwa tygodnie wcześniej, niż na najlepszej glebie bez nawozu. W podobnych warunkach prezentują się różne odmiany buraków i lnu w rozmaitych składach nawozowych, niezwykle wielkie łubiny i bobiki, około dziesięciu gatunków ziemniaków, tatarka i wogóle wszystko to, z czym każdy rolnik musi mieć do czynienia.

Sporo uwagi poświęcono plewieniu. Na jednej grzędzie i na jednym nawozie widzimy np. buraki pastewne nie pielone, bardzo małe, obok zaś pielone raz, dwa razy, o wiele większe, a wreszcie zupełnie czyste, każda sztuka na pokaz. Na innych zagonach pokazano sposoby motyczkowania. Różne gatunki zboża zasadzono w dużej, białej donicy, przeciągnięto ją czarną przekątną linją i naznaczono na niej głębokość sadzenia. I znów trzeba obserwować, które sadzenie było najwłaściwsze i dało najpleniejsze i najbujniejsze zboże. Drugą, taką skrzynię rozbito, a wyjęte z niej zboża przyczepiono z korzeniami i łodygami na tekturowej tablicy, aby jeszcze ściślej można było oznaczyć wyniki, a zarazem dowiedzieć się, które z ziemiopłodów mają największą zdolność przebijania ziemi.

Wcale dowcipnie przedstawiono len i tatarkę, rosnące na piasku lub żwirze rzecznym, zaprawionym nawozem sztucznym. Widzimy także poważny zbiór stu dwudziestu gatunków chwastów, wśród których na pierwszy plan wybija się szkodliwy oset. Aby pokazać, który z chwastów należy zwalczać najzawzięciej, przedstawiono na białych tablicach ich nazwy oraz liczbę ich nasion. Naturalnie nie zapomniano o zademonstrowaniu różnych środków i narzędzi, służących do niszczenia szkodników. Ciekawe są doświadczenia z nawozami sztucznymi na zbożach z pól włościańskich z Górnego Ślązka i z pola doświadczalnego częstochowskiego Towarzystwa rolniczego.

Bardzo pouczające są próby kiełkowania różnych nasion. Na przykładzie może każdy zobaczyć, że koński ząb, kupiony na targu od handlarzy żydowskich, daje zaledwie jeden na sto kiełkowania, podczas gdy nasiona wyborowe na najgorszym polu wykazują o wiele wyższy procent kiełkowania. Zajmujące są także analizy różnych gatunków gleby i okazy roślin chorych, które prelegienci demonstrują coraz to nowym słuchaczom.

Pawilon rolniczy przedstawia się bardzo sympatycznie. Zaraz u wejścia możemy podziwiać bogatą wystawę Zjednoczonego Koła ziemianek. Tablice, rozwieszone na ścianie, obwieszczają nam, że istnieje dziś ośmdziesiąt Kółek, liczących razem przeszło 1200 członkiń, z czego trzecia część przypada na włościanki. Towarzystwo to rozwija się nadzwyczaj prędko, a od czasu zalegalizowania t. j. od roku 1906 przybyło mu około tysiąca członkiń. Działalność Zjednoczonego Koła jest tak piękna i dodatnia, że nie można o niej nic wspomnieć. Poszczególne Kółka zajmują się utrzymywaniem szkół i ochronek, niesieniem pomocy lekarsko-położniczej, zakładaniem bibljotek i czytelni urządzeniem odczytów i kursów praktycznych, a wreszcie wspomaganiem stypendystek. Oprócz tego zajmują się ziemianki i ekonomiczną stroną życia ludowego, a ich sklepy spożywcze mają już ustaloną sławę idealnych pośredników pomiędzy składami a konsumentami.

Bardzo dobrą rzeczą był pomysł pokazania ludowi zagrody wzorowej. Osada ta składa się z ładnego domku mieszkalnego, obejmującego trzy izby, kuchnię, piwnicę i górę. Na dziedzińcu z jednej strony stoi budynek, przeznaczony na chlewy, stajnie i obory, a naprzeciwko budynek, w którym mieści się wozówka, górka na paszę i kurnik. Zamyka dziedziniec stodoła na słupach murowanych. Za stodołą rozciąga się ogród warzywny duży i ładny, urządzony przez p. Stanisława Tylickiego, niestrudzonego instruktora rolniczego. Zagroda ta wywołała już sporą polemikę i to nietylko pomiędzy rolnikami, którzy pokończyli akademje, ale i pomiędzy włościanami. Zarzucają jej różne drobne usterki, ale w każdym razie jest ona znakomitym typem budynków dla chłopskiej osady dwudziestomorgowej i wykazuje ludowi, że jego zagrody są wysoce niehygieniczne, pozbawione wygód, planu i bezpieczeństwa ogniowego.

Dużo już mówiono i pisano o domach z piasku, które tańsze są bez porównania od budynków zagrody wzorowej, to też przysługę wyświadczył ludowi p. Leon Barwicki z Warszawy, wystawiając okazy dobrych cegieł z wapna i piasku.

Bardzo obficie zainstalował się na wystawie dział maszyn i narzędzi rolniczych. Dużo okazów nasłały także firmy zagraniczne, bardzo więc łatwo przekonać się, jak dobrym i poważnym odbiorcą jest Królestwo i jak dobre interesy mogliby robić ludzie, chcący się poświęcić tej gałęzi produkcji. Oprócz maszyn rolniczych wystawiono wiele narzędzi i przyborów ogrodniczych i mleczarskich.

W dziale chemicznym widnieje poważny dział krajowych nawozów sztucznych, którym udało się już w znacznej mierze wyprzeć superfosfaty i inne chemikalja zagraniczne. Wystawa, względnie jej dział rolniczy, spełnia znakomicie swoje zadanie dydaktyczne i rzeczywiście jest pierwszą próbą tego rodzaju, zakreśloną odrazu na wielką skalę.

Orłowa jest miasteczkiem niewielkim. Liczy 6700 mieszkańców. Tworzy przecież centrum przemysłu górniczego między Polską Ostrawą i Karwinem. Przebywa tam stale zgórą 60.000 górników polskich. Ich obecność właśnie nadaje Orłowej ważne znaczenie pod względem narodowym. Tym górnikom polskim grożą dwa niebezpieczeństwa: giermanizacja i czechizacja. Czechizacja jest niebezpieczniejszą, gdyż czeski inżynier oraz czeski sztygar stosuje ją bezwzględnie, mając w ręku byt materjalny górników polskich. O zaciętości czechizatorów świadczy głośna przed paru laty uchwała czeskiej większości w Radzie gminnej Polskiej Ostrawy, by nazwę zmienić na Ślązką Ostrawę.

Dlatego Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego i Towarzystwo szkoły ludowej w Galicji postanowiły założyć w Orłowej gimnazjum realne polskie prywatne. Celem tego zakładu będzie ratowanie połaci zachodniej Ślązka Cieszyńskiego dla polskości. Jest rzeczą znamienną, że czesi, dowiedziawszy się o zamiarze polaków, natychmiast postanowili w tejże samej Orłowej założyć gimnazjum realne prywatne z językiem wykładowym czeskim, choć w owej okolicy dopiero na 13 polaków przypada 1 czech.

Założyciele gimnazjum polskiego jeszcze na wiosnę wnieśli podanie do Rady szkolnej krajowej w Opawie. Ta jednak rozmyślnie zwłóczyła z wydaniem decyzji. Dopiero w sierpniu 8 głosami przeciwko 5 uchwaliła, by nie pozwolić na otworzenie ani gimnazjum polskiego, ani czeskiego. Umotywowała odmowę trzema powodami: 1. Orłowa jest miastem za małym, aby posiadała szkoły średnie; 2. istnienie współrzędne w małym mieście gimnazjum polskiego i czeskiego rozdmuchiwałoby spory narodowe; 3. założyciele obu gimnazjów nie dali rękojmi materjalnej, że te zakłady będą stale istniały.

Mój wyżej wspomniany informator, wyborny znawca przepisów administracyjnych szkolnych — nie mam zresztą powodu taić jego nazwiska: jest nim poseł dr. G e r m a n — komentując owe motywa, rzekł:

— Trzeci punkt odmowy opiera się na obowiązującym po dzień dzisiejszy rozporządzeniu cesarskim z 1850 r. To rozporządzenie oddało decyzję w sprawie otwierania szkół średnich prywatnych odnośnym rządom krajowym, które później przekazały to prawo Radom szkolnym krajowym. Owo rozporządzenie poleca najwyraźniej by przed wydaniem pozwolenia przekonano się, czy zakład projektowany posiada trwałą podstawę materjalną. W przeciwnym razie bowiem rodzice i opiekunowie, powierzający dzieci danemu zakładowi wychowawczemu, byliby narażeni na straty materjalne i moralne, gdyby ten ostatni upadł.

— I widzi pan — ciągnął dalej poseł dr. German, długoletni referent Rady szkolnej krajowej we Lwowie — ów przepis, w zasadzie dobry, bywa niekiedy nadużywanym ku celom politycznym. Gdy dana Rada szkolna nie chce pozwolić na otwarcie szkoły średniej, wyraża opinję, że nie widzi rękojmi materjalnej trwałego bytu projektowanej uczelni. I nie ministerstwo, lecz według rozporządzenia z 1850 r. dana Rada szkolna jest powołaną do zaopinjowania do tej kwestji. Dlatego też dr. Głąbiński będzie miał dużo, bardzo dużo przeszkód do zwalczenia. Naturalnie, i jemu i nam, posłom polskim, życzę, aby zdołał sprawę załatwić korzystnie.

Dr. Głąbiński przystąpił energicznie do dzieła. Codziennie nawiedzał ministerstwo oświaty na placu Minorytów. Decyzję Rady szkolnej w Opawie otrzymał do zaopinjowania jeden z najwyższych urzędników, szef sekcji Kannera, rodem czech. Ale po paru dniach dr. Głąbiński, gdy przyjechał z urlopu minister oświaty, hrabia Stürckgh, zwrócił się odrazu do samego ministra.

Równocześnie w celach informacyjnych odbył szereg narad z panem Janem J a r o s z e m, dyrektorem projektowanego gimnazjum polskiego w Orłowej.

Za pośrednictwem dr. Głąbińskiego poznałem się z panem Jaroszem. Postać nad wyraz sympatyczna, twarz energiczna, myśląca, jasna.

— Nasz zakład — opowiadał mi, a był to sam początek września — jest zupełnie przygotowany do otwarcia. Wyposażono go wspaniale w wszystkie środki pomocnicze. Lokal tymczasem wyborny. Nadto zakupiliśmy grunt pod budowę stałego gmachu. Z samej okolicy zapisało się już przeszło sto dzieci polskich. Czesi nawet połowy nie mają.

Dr. Głąbiński zdołał wreszcie pozyskać ministra oświaty dla następującego kompromisu: oba gimnazja realne polskie i czeskie mogą być otwarte, jeżeli ich założyciele w myśl rozporządzenia z 1850 r. złożą fundusz, potrzebny do zagwarantowania egzystencji trwałej danego zakładu.

Kompromis poszedł do zatwierdzenia prezesa ministrów, który go zaakceptował z całą gotowością. Odnośna decyzja będzie wygotowaną na piśmie w tych dniach. Ów kompromis jest założycielom polskim na rękę, gdyż posiadają fundusze potrzebne. Słyszałem natomiast z sfer czeskich w Wiedniu, że otwarcie gimnazjum czeskiego podobno nie przyjdzie do skutku. Czechom braknie pieniędzy i uczniów. Polscy górnicy nie chcą posyłać dzieci do gimnazjum czeskiego, skoro mają polskie.

Ślązkowi polskiemu przybędzie nowa szkoła średnia polska. Równocześnie zaś — choć na chwilę — będzie musiała umilknąć plotka szerzona przez konserwatystów krakowskich i ludowców, że Koło polskie pod przewodnictwem dr. Głąbińskiego zatraciło wpływ i nie może niczego wywalczyć dla polaków. Nie przeszkadzajcie mu w robocie, nie intrygujcie, nie idźcie w parlamencie pod komendę obcych, a wówczas Koło polskie i jego prezes wygrają stale każdą kampanję!

Projekt nowego podziału Królestwa Polskiego.

Pod tym nagłówkiem nadesłano nam polskie tłumaczenie memorjału Związku dziennikarzy polskich we Lwowie w sprawie oderwania części Królestwa Polskiego do gubernji rosyjskich, który to memorjał rozesłano prasie zagranicznej. Czy memorjał ten zredagowano z wiedzą i wolą kompetentnych czynników politycznych z Królestwa, nie wiemy narazie. Podajemy go poniżej dla informacji Czytelników, skreśliwszy kilka ustępów ze względów prasowych. Memorjał brzmi:

Ministerjum spraw wewnętrznych w Rosji wniosło do Dumy projekt wydzielenia z granic Królestwa Polskiego, zakreślonych traktatem 1815 roku, części tegoż Królestwa, noszącej tytuł historyczny Ziemi Chełmskiej, i przyłączenia jej do gubernji rosyjskich. Jako impuls do takiego samowolnego kroku rząd rosyjski wysuwa potrzebę zjednoczenia, zamieszkałej w tej połaci Królestwa Pol., ludności z Rosją pod względem narodowym i religijnym, a opiera swoje rzekome prawo do tego na pretensjach historycznych, etnograficznych i religijnych do Ziemi Chełmskiej.

Związek dziennikarzy polskich, jako instytucja niezależna od rządów zaborczych, a mająca prawo zabierania głosu w sprawach narodu polskiego dotyczących, czuje się w obowiązku przedłożyć prasie i państwom cywilizowanym najtreściwiej rzeczywisty stan rzeczy w sprawie oderwania Ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego i następstwo tego aktu samowoli państwowej, który mógłby się stać prejudykatem niebezpiecznym na przyszłość dla całości i spokoju państw europejskich.

Historyczne prawa Rosji opierają się na tym, że wielcy książęta kijowscy z domu Rurykowiczów, w X. w. posiadali przez czas krótki m. Chełm i część późniejszej Ziemi Chełmskiej. Dodać musimy, że wówczas Rosja jako państwo nie istniała jeszcze, a dopiero około XIV. w. poczęła się formować W. X. Moskiewskie, z którego wyłoniła się Rosja. Od X. wieku n i g d y ta ziemia nie należała do W. X. Moskiewskiego, tworzyła natomiast niesporną część dawnej Rzpltej polskiej do tego stopnia, że nawet Katarzyna II., która starała się wydzielić dla siebie jak najwięcej ludności prawosławnej, nie znalazła najmniejszej podstawy do oderwania Ziemi Chełmskiej. Nie uczynił tego również Aleksander I., formując na kongresie wiedeńskim Królestwo Polskie. Projekt ten powstał dopiero w najnowszych czasach, bądź jako następstwo agitacji politycznej, zdążającej do jeszcze większego osłabienia żywiołu polskiego, bądź też w celach tajemnej polityki Rosji. Osłoniono go tylko potrzebą obrony dyzunji wobec wiekowych wpływów polskich. Łatwo zrozumieć, że tam, gdzie naród polski jest pozbawiony nie tylko praw cywilnych, lecz także proporcjonalnej do jego wielkości liczebnej i terytorjalnej obrony w reprezentacji przedstawicielskiej (Duma), motyw podobny może być jedynie przykryciem nowego gwałtu.

Kilka cyfr wyjaśnia istotny stan rzeczy.

Ludność mająca być oderwaną od Królestwa Polskiego wynosi 158.600. Na terytorjum, zamieszkałym przez nią, przypada 1 cerkiew na 953 dyzunitów, 1 kościół na 5726 katolików; 1 duchowny dyzunicki przypada na 1252 parafian, 1 ksiądz na 4041 katolików; na przeciętne utrzymanie 1 duchownego dyzunickiego rząd rosyjski wydaje 2710 rubli; na 1 księdza 262 r.; na 1 dyzunitę przypada 2 r. 34 kop., na 1 katolika 6½ kop. Zważywszy, że rząd rosyjski nie pozwala budować kościołów, chyba o ucisku prawosławia przez katolicyzm mowy być nie może.

Tak samo przedstawia się stosunek narodowościowy, klasyfikując narodowości nawet nie według dobrowolnego zeznania przynależności, lecz według przyjętej w Rosji metody zaliczania wszystkich dyzunitów do narodowości rosyjskiej. Stosunek procentowy dyzunitów według statystyki rosyjskiej w projektowanej gubernji chełmskiej n i g d z i e nie dochodzi połowy ludności. Najwyższą cyfrę (47%) posiada powiat hrubieszowski, natomiast inne powiaty przyszłej gubernji ściągają od 3—9% dyzunitów, a rzadko wyżej. Dodać musimy, że w generał-gubernatorstwie kijowskim, do którego Ziemia Chełmska ma być przyłączona, ilość procentowa dyzunitów sięga 85%. Cyfry te wskazują jasno, że Rosja musi mieć inny cel przed sobą, nie zaś obronę dyzunji, która od tysiąca lat była przez Rzpltą tolerowaną na równi z innymi wyznaniami, ani też obrona narodowości, która się nie uważała i nie uważa nigdy za rosyjską.

Oderwanie Ziemi Chełmskiej od Królestwa Pol. w jego granicach z r. 1815 pociągnąć za sobą musi wewnętrzne zamieszania, wynikające z odmiennego ustroju i praw funkcjonujących w Królestwie i w Rosji.

Skutkiem utworzenia nowej gubernji, mającej nosić tytuł chełmskiej, ludność zamieszkująca ją podlegać będzie nietylko wyjątkowym prawom, którym podlegają polacy w generał-gubernatorstwie kijowskim, do którego ma być przyłączona, ale pod względem administracyjnym zostanie narażoną na wiele przykrości, wynikających z niejednolitego prawodawstwa rosyjskiego. Dotychczas w Królestwie Polskim obowiązywał w sądownictwie statut Napoleona I., gdy, skutkiem odłączenia Ziemi Chełmskiej, ludność podlegać będzie Izbie sądowej kijowskiej, gdzie obowiązuje prawodawstwo rosyjskie, a pod względem szkolnym okręgowi naukowemu w Kijowie. Oddalenie prawie 20 godzin jazdy koleją od nowego centrum administracyjnego i sądowego stanie się tylko największym ciężarem dla ludności bez różnicy wyznania. W dzisiejszym Królestwie Pol. istnieje hipoteka dla własności ziemskiej i instytucja finansowa dla kredytu ziemskiego, nosząca nazwę Towarzystwa kredytowego ziemskiego, która oddaje ogromne usługi własności ziemskiej. gdy Rosja jest pozbawioną dotychczas instytucji hipotecznej, jako też finansowej, mającej charakter wzajemnej pomocy stowarzyszonych. Muszą funkcjonować przeto w przyszłej gubernji chełmskiej poniekąd dwa prawodawstwa i oparte o nie instytucje.

Skutkiem wydzielenia z granic Królestwa Polskiego nowej gubernji, a zrównania jej z prawami obowiązującymi w Rosji, zniesiony zostanie kalendarz rzymsko-katolicki, a wprowadzony według starego stylu; ze szkół miejskich zostanie usunięty język polski; w szkołach średnich nauka języka ojczystego zostanie zniesioną; w szkołach prywatnych nie wolno będzie również używać języka polskiego jako wykładowego. Nie można sobie wyobrazić wyłączenia Ziemi Chełmskiej z Królestwa Polskiego bez przystosowania do nowej gubernji praw obowięzujących w generał-gubernatorstwie kijowskim.

Odebrawszy tedy resztki praw ludności polskiej, zamieszkującej przyszłą gub. chełmską, rząd rosyjski nietylko wprowadza do niej nowe bezprawie, pokrywając je iluzorycznym interesem państwa, ale nadaje mu charakter przywileju, wytwarzając dwie kategorje ludności, nierównej wobec prawa. Chcąc zubożyć ludność polską i zachęcić ją niejako do wyzbycia się swojej religji i narodowości, rząd rosyjski ogranicza prawo nabywania ziemi przez polaków, dzierżawienia jej lub brania w zastaw, gdy rosjan, kupujących od polaków, zwalnia od rozmaitych opłat i obowiązków. Żydzi, tak samo jak polacy, wyjęci będą zpod prawa nabywania, dzierżawienia i zastawu ziemi.

Oto w najkrótszych słowach najważniejsze następstwa, jakie wywoła odłączenie Ziemi Chełmskiej od Królestwa Pol. i utworzenie z niej gub. chełmskiej. Pamiętać o tym należy, że jest to pogranicze etnograficzne, gdzie dwa narody — polski i małorosyjski, gdyż prawdziwi rosjanie są tylko elementem napływowym, najnowszej formacji, — żyły ze sobą od tysiąca lat w zgodzie i wspólności interesów państwowych polskich, pod wpływem kultury i państwowości polskiej, gdzie walk religijnych nigdy nie było, gdzie ludność obu szczepów mieszkała i żyła w pomieszaniu ze sobą i wzajemnej tolerancji religijnej. Dopiero Rosja od r. 1870 poczęła przerabiać unitów na prawosławnych, a stworzywszy przywileję państwowe dla ludności, wyznającej religję urzędową rosyjską według obrządku wschodniego, zaszczepiła pierwiastek niepokojów, stworzywszy nieznaną światu cywilizowanemu metodę tworzenia i klasyfikowania narodowości według religji, a nawet wyznania.

Pogłoski w prasie rosyjskiej o ustąpieniu Królestwa Polskiego Prusom, roztrząsania na ten temat wygłaszane przez generałów niemieckich w służbie rosyjskiej i dowodzenie, że fortecy w Królestwie Polskim są niepotrzebne, wreszcie sam fakt wydzielenia z granic Królestwa Pol. części jego pod błahym pozorem obrony narodowości rosyjskiej, której tam niema i religji dyzunickiej, mającej w samej rzeczy charakter uprzywilejowanej, — pozwala domyślać się, że się przygotowia w cichości nowy jakiś przewrót w ugrupowaniu granic państw europejskich, czyli, mówiąc jaśniej, nowy rozbiór Polski. . . . . .

Gdyby skutkiem wydzielenia z Królestwa Pol. gub. chełmskiej przyszło istotnie do samowolnego złamania traktatu wiedeńskiego przez Rosję, byłoby to poniekąd prejudykatem dla Prus do urzeczywistnienia marzeń o Kneseckowskiej granicy. W każdym razie projekt Rosji, co do zmiany granic Królestwa Pol., w oświetleniu rzeczywistych stosunków i faktów nabiera charakteru i interesu międzynarodowego i dlatego interwencja dyplomatyczna nietylko państw interesowanych, przedewszystkim Anglji i Austrji, ale także Francji, byłaby niezbędną, gdyż zapobiegłaby niepokojom w przyszłości. Należałoby zwrócić uwagę Rosji, że sprawa zmiany granic Królestwa Pol. nie jest sprawą wewnętrzną Rosji, taką samą jak zmiana granic gubernji, lecz sprawą międzynarodową, niepodlegającą kompetencji Dumy — jako instytucji przedewszystkim ustawodawczej.

Spełniwszy swój obowiązek oświecenia opinji publicznej europejskiej w sprawie projektowanego zamachu Rosji, Związek dziennikarzy polskich składa ten memorjał w ręce sumienia i uczciwości narodów cywilizowanych, z tym większym zaufaniem, że one wraz z Polską staną wobec wspólnego niebezpieczeństwa.

Zjazd niemieckich socjalistów w Lipsku.

Lipsk, 15 września.

Trzeci dzień obrad zjazdu był bardzo burzliwy. Posiedzenie przedpołudniowe wypełniły prawie zupełnie dalsze obrady nad stanowiskiem frakcji wobec podatku spadkowego. Zarząd Partji byłby najchętniej uniknął tej zawziętej dyskusji, lecz antagonizm dwuch sobie przeciwnych kierunków — rewizjonistycznego i radykalnego — musiał właśnie w tej sprawie wybuchnąć, i wybuchnął też z całą siłą. Podczas tych wzburzonych obrad traciło się najzupełniej świadomość, że to zgromadzenie jednej partji a odnosiło się wrażenie, że to najzaciętsi wrogowie zwalczają się wzajemnie.

Po trzech mowach ze strony rewizjonistów zabrał głos jeden z głównych radykałów, K a u t s k y. Spostrzegł on, że wszystkie mowy nie przyczyniają się bynajmniej do złagodzenia całego sporu, więc oświadczył, że popiera wniosek, aby całą sprawę zasadniczą, jak się mają socjaliści zachować wogóle wobec projektów podatkowych, odroczono do następnego zjazdu.

Po przemówieniu Kautskyego przeszedł wniosek o zamknięcie dyskusji.

Następnie odczytano rezolucję, zwracającą się pośrednio przeciwko radykałom, opiewającą, że zjazd partyjny pochwala najzupełniej stanowisko frakcji przy reformie finansów i zalecającą, aby na przyszłość zwalczała frakcja wszelkie podatki pośrednie a natomiast starała się o to, by koszty wydatków, uchwalonych przez klasy panujące, ponosiły właśnie te klasy.

Po odczytaniu tej rezolucji podniosła się przeciwko niej istna burza ze strony radykałów, którzy podkreślali to, że głosowanie nad tą rezolucją jest niedopuszczalne, ponieważ nie można jej zwalczać, gdyż dyskusja jest już zamkniętą. Rewizjoniści postąpili sobie wobec tego bardzo przyzwoicie, gdyż relację cofnęli, chociaż miała wszelkie widoki, że przejdzie.

Następnie udzielono jeszcze głosu jako ostatniemu mówcy, posłowi do Parlamentu, L e d e b o u r o w i, który wygłosił długą mowę, przerywaną częstymi i przeważnie niepariamentarnymi okrzykami.

Ledebour wspomniał najpierw o głośnym haśle wolnomyślnego posła Naumanna: „Od Bassermanna do Bebla!“, przez co poseł Naumann chciał powiedzieć, że powinien utworzyć się nowy blok od wolnomyślnych aż do socjalistów. Mowca uważa cały ten pomysł za wierutne głupstwo i najzupełniejszą niemożliwość. Jeżeli się bowiem — zdaniem mowcy — staje na tym stanowisku, iż można rządowi dla przeprowadzenia jego zamysłów uchwalać podatki, które stanowią mniejsze zło, to jest to stanowisko zupełnie błędne. Przeszedłszy na tę sprawę, wytoczył Ledebour znowu całą sporną sprawę stanowiska frakcji w kwestji podatku spadkowego. Rząd — zdaniem mowcy — wniósł z niesłychaną rafinerją cały projekt reformy finansów, aby poszczególne projekty zostały przez różne partje przyjęte. Rząd spekulował na to, że podatek spadkowy dzięki głupocie socjalistów, zostanie tym sposobem także przyjęty. I wy — mówił zwracając się do socjalistów — byliście na tyle głupi, że pozwoliliście się na ten kawał wziąć, i gdyby nie to, że podatek spadkowy w drugim czytaniu upadł, bylibyście go ku uciesze rządu przeprowadzili.

Dalszy ciąg mowy Ledeboura zeszedł już na tory zupełnie osobiste dzięki temu, że rewizjoniści przerywali mu ciągłymi okrzykami, na które mowca z punktu odpowiadał; w okrzykach tych nie brak było takich epitetów, jak świadomy kłamca, fałszerz, głupiec itd.

Po tak namiętnej dyskusji nastąpił z natury rzeczy cały potok wzmianek osobistych. Najciekawszym momentem w nich było, kiedy zabrał głos B e b e l. Posiwiały weteran Partji, który już bardzo mocno na zdrowiu nie domaga, wyjaśnia, że dla poratowania zdrowia musiał w ciągu sesji parlamentarnej Berlin opuścić. Skoro się jednak dowiedział o tym, że frakcja poparła podatek spadkowy w drugim czytaniu, napisał do jednego z posłów: „Uważałbym za bardzo niesłuszne i wątpliwe, gdyby frakcja była przeciwko temu projektowi w trzecim czytaniu głosowała“. To oświadczenie Bebla wywarło na zgromadzonych niesłychane wrażenie, gdyż tym samym stanął Bebel po stronie rewizjonistów, ten sam Bebel, który jest jednym z najzacieklejszych radykałów.

Na tym skończyła się dyskusja a przystąpiono do głosowania.

Najpierw przyjęto wniosek, wzywający frakcję, aby wniosła w Parlamencie o równy podział okręgów wyborczych. Przy zawieraniu kompromisów wyborczych musi kandydat popierany przez głosy socjalistyczne przyrzec bezwarunkowo poparcie powyższego postulatu.

Drugi wniosek domaga się, aby frakcja wniosła w Parlamencie o zredukowanie pięcioletniej kadencji na trzyletnią.

Trzeci wniosek opiewa, że frakcja winna się starać o to, aby obcokrajowcom ułatwiono uzyskanie obywatelstwa niemieckiego.

Ostatecznie przyjęto przeciwko głosom rewizjonistów rezolucję zwracającą się przeciwko wolnomyślnym:

„Zważywszy, że dotychczasowa polityka liberałów nie była niczym innym jak jednym łańcuchem zdrady interesów robotniczych; że liberałowie także przy reformie finansów chcieli lud pracujący obarczyć bezmiarem podatków pośrednich i wszelkiej energicznej opozycji przeszkadzali; że liberałowie wszelkich odcieni okazali się przy ostatnich wyborach częścią bezwzględnie przynależną do owej jednolitej masy reakcyjnej i stworzyli dzisiejszą większość agrarno-klerykalną; że ostatecznie liberałowie zainscenizowali w Sejmie pruskim rabunek czterech mandatów socjalistycznych; wobec tego wszystkiego musi pretensja, aby socjalno-demokratyczni posłowie kroczyli razem z tym gatunkiem liberałów a nawet ograniczali z taktycznych względów swe krytykowanie, uchodzić za krwawe naigrawanie z Partji. Robotnicy mają dość sił i środków, aby wolę swą samodzielnie przeprowadzić“.

Lipsk, 15. września.

Po wyczerpaniu się dyskusji nad działalnością frakcji parlamentarnej, przystąpiono z kolei do odczytania deklaracji, złożonej przez 7 socjalistycznych posłów wyrtemberskich, co do głośnego w swoim czasie uczestnictwa ich w obiedzie na dworze wyrtemberskim. Zebrani deklarację tę przyjmują gorącym oklaskiem, udzielając 7 winowajcom wotum zaufania.

Następnie zgromadzeni omawiają szereg zgłoszonych wniosków; między innymi wniosek, aby V o r w ä r t s wydawał także stały dodatek wieczorny. Wszelkie wnioski przekazano do załatwienia zarządowi centralnemu.

Na koniec obrad przedpołudniowych powitano burzą oklasków rezolucję grupy poczdamskiej, wypowiadającej się ostro przeciw barbarzyńskim środkom rządu rosyjskiego, zastosowanym w celu stłumienia rewolucji w Rosji. Rezolucja ta napiętnuje także rząd niemiecki, który w bezwzględny sposób prześladuje emigrantów rosyjskich, oddając ich w ręce posiepaków carskich.

Wspomnianą rezolucję uzasadniał dr. Karol L i e b k n e c h t, podnosząc niegodny udział nietylko rządu niemieckiego, ale nawet nie-

mieckich władz uniwersyteckich w prześladowaniu rewolucjonistów rosyjskich. Dalej poruszył mówca dwukrotne podejmowanie cara na ziemi niemieckiej, oraz sprawę rozgałęzionego w Niemczech, i przez odnośne czynniki rządowe tolerowanego szpiegostwa rosyjskiego.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie długotrwałym aplauzem.

Obrady popołudniowe, poświęcone w zupełności zmianie statutu partyjnego, toczą się w przeciwieństwie do burzliwych obrad przedpołudniowych — senliwie. Temat suchy; delegaci, aczkolwiek równie licznie zgromadzeni, zdają się wogóle nie zwracać uwagi na wywody głównego w tej sprawie referenta, sekretarza partji Eberta. Przy stolikach grupują się towarzysze i, zalewając się obficie czarną kawą, rautują.

Referent Ebert przedłożył i uzasadnił wnioski komisji statutowej, rozszerzenie partji pod względem liczebnym, przez przyjmowanie kobiet do partji, przeprowadzenie jednolitości w organizacjach lokalnych, przestrzeganie dyscypliny partyjnej, unormowanie wysokości składek tygodniowych i specjalne wnioski odnośnie do karania i wykluczania członków z partji, oraz odnośnie do sądów rozjemczych.

W dyskusji nad wnioskami wybiła się na wierzch sprawa przyjmowania kobiet do organizacji S.-D. i określenia ich praw w łonie partji, jak niemniej ich praw reprezentacyjnych.

Peuss z Dessau przemawiał za wprowadzeniem składek stopniowych, odpowiednio do dochodów osobistych członka, przyczym zwracał uwagę na to, że składki kobiet w większej części popłyną z kieszeni mężów.

Uwaga ta wywołała gwałtowne protesty ze strony licznie reprezentowanych towarzyszek. Zaraz też ukazała się na mównicy mocno zaperzona, czerwona jak wrześniowy buraczek, towarzyszka Dissmann z Hanau, która rażącym cokolwiek dyszkantem zaznaczyła, że »my kobiety socjalistki nie chcemy w partji sterczeć dla dekoracji, ale chcemy z wami prawdziwie współpracować i żądamy w każdym kierunku przyznania nam równych praw«. A dalej »korzystając z równouprawnienia w każdej dziedzinie, chcemy płacić także równe składki, które ponosić będziemy z własnej a nie mężczyzn kieszeni«. A w końcu »my, kobiety domagać się musimy, aby raz ostatecznie przestano nas traktować jako niemowlęta w pieluszkach«.

Przeciw wybieraniu kobiet do zarządów lokalnych, wystąpił energicznie Schmidt z Monachjum (najwidoczniej antyfeminista), którego zdaniem kobieta w jakimkolwiek zarządzie stanowi t. zw. »piąte koło u wozu« lub »kulę u nogi«.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze Sindermann z Drezna, towarzyszka Friedrich z Zwickau, poseł do Sejmu dr. Liebknecht i inni. Wywody ich, obracające się dookoła poszczególnych punktów wniosków komisji statutowej, nie przedstawiają nic ciekawego.

Dalszy tok obrad jutro rano.

Fr. D.

Sprawy słowiańskie.

—

Epizod z międzynarodowego zjazdu lekarzy w Budzyniu. Odmowa udziału ze strony lekarzy słowiańskich i rumuńskich i nagły wyjazd polskich, obrażonych przez madiarów w najdotkliwszy sposób, nie były jedynymi nieprzyjemnościami tego zjazdu. Powoli dochodzą do wiadomości inne jeszcze przygody zjazdu, tajone długo przez prasę madiarską.

W piątek 3. września miała w komisji hygienicznej pani dr. Wisteinowa, lekarka przy szpitalu w Chicago, referat o alkoholiźmie który zakończyła w te słowa:

»Ze zdziwieniem patrzałam w Ameryce zwłaszcza na emigrantów z Węgier. Wielka ich część prowadzi życie niegodne człowieka, nie ma pojęcia o czystości, ani o najważniejszych warunkach zdrowia. Panują wśród nich choroby, których się człowiek łatwo ustrzeże, jeżeli go w szkole nauczono pielęgnować ciało, kształcić ducha i żyć rozumnie. Gdy widziałam prowadzących ich takie nieludzkie życie w Ameryce, w tej ziemi oświaty i wolności, nasunęło mi się pytanie, jak też żyją ci ludzie w swej własnej ojczyźnie. Zdumiałam się, czy to ma także należeć do kultury europejskiej? Jeżeli tak, wracajmyż raczej do barbarzyństwa: I przybyłam na Węgry, zwiedziłam te kraje, skąd lud do nas emigruje. Zobaczyłam, że żyje nader nędznie, ale widziałam zarazem, że nie może żyć inaczej, bo lud ten jest zaniedbywany w swym własnym kraju, a nawet uciskany przez własny rząd, przez swoje urzędy i władze. Niemal we wszystkich szkołach nauczają tę młodzież w języku takim, którego ona nie rozumie; z nieznacznymi wyjątkami nie ma tu lud żadnych szkół, gdzieby go nauczano w języku ojczystym. W takich szkołach nie mogą się dzieci nauczyć, ani co to jest zdrowie, ani wogóle niczego, co ludowi potrzebne do życia. Rząd nie daje tu dzieciom wychowania, ale chce wytworzyć z dzieci w swoich szkołach takich ludzi, których można uciskać. Jest zaś obowiązkiem każdego lekarza domagać się na całym świecie wychowywania ludu w języku ojczystym, bo gdzie duch niewykształcony, tam też ciało nie może pozostać zdrowym. Mam nadzieję, że kongres da swoją aprobatę takim tylko uchwałom i opinjom, które wyjdą na pożytek wszystkich ludzi, bez różnicy płci, koloru skóry lub narodowości«.

Członkowie komisji hygienicznej zrozumieli doskonale protest dr. Wisteinowej. Przyznać trzeba, że także obecni lekarze madiarscy klaskali wraz z innymi.

Przemawiała następnie lekarka z Egiptu, pani dr. Elgodowa, która powiedziała między innymi co następuje:

»Mnie, jako lekarkę i przełożoną szkoły żeńskiej w Kairze, zajmuje bardzo referat dr. Wisteinowej. I u nas w Egipcie wyłoniła się kwestja, w jakim języku należy nauczać w szkołach początkowych hygieny i wogóle tego wszystkiego, co najważniejsze dla ludu w życiu codziennym. Była też o tym mowa na międzynarodowym kongresie hygienicznym w roku 1907. Ostatecznie porozumieliśmy się z rządem na tej zasadzie, że w szkołach ludowych należy nauczać w języku ojczystym ludu nietylko koranu, ale też czytania, pisania, rachunków i hygieny; uznaliśmy bowiem wszyscy, że lud nie mogący korzystać z nauki w własnym języku, musi karleć na ciele i duszy. Moim zdaniem jest obowiązkiem każdego rządu dbać jaknajściślej o to, żeby hygieny uczono w szkołach u każdego narodu w języku ojczystym«.

Z Ameryki więc i z Egiptu dostała się lekcja rządowi węgierskiemu, tym cenniejsza, że pochodząca od osób nie trudniących się całkiem polityką i to od kobiet, które trudno podejrzywać, żeby uprawiały w Stanach Zjednoczonych lub pod piramidami Egiptu... »panslawizm«.

—

Manifestacja przeciw giermanizacji na kolejach morawskich. Dnia 12. września odbyła się w Kojetynie na Morawach manifestacja tak olbrzymia, że podobnej nie pamiętają Morawy. W przystrojonym uroczyście mieście zebrało się przeszło 6000 ludzi na wiec w sprawach bezprawi, popełnianych na czeszczyźnie przez zarząd kolei żelaznych na Morawach. Powzięto rezolucję, która ma być przedstawiona cesarzowi, ministrom, klubom poselskim, namiestnictwu i dyrekcji kolei północnej (krakowsko-wiedeńskiej). Tekst rezolucji brzmi:

1) Upraszamy usilnie c. k. rząd, żeby nas wziął w obronę przed swymi podwładnymi organami, urzędnikami niemieckimi c. k. państwowej kolei północnej.

2) W myśl obowiązujących ustaw domagamy się, żeby czeszczyźnie przyznane było równouprawnienie z niemczyzną, a mianowicie, żeby urzędowanie, korespondencja, blankiety urzędowe, bilety jazdy, napisy na stacjach i we wagonach, były na ziemiach czeskich najpierw czeskie, a potym dopiero niemieckie.

3) Stosunek liczbowy czeskich a niemieckich urzędników na Morawach winien odpowiadać stosunkom zaludnienia według narodowości na Morawach. Nie należy przenosić urzędników czeskich dla ich narodowości. Należy znieść język niemiecki, jako urzędowy, tak, żeby każdy urzędnik i funkcjonarjusz miał prawo porozumiewać się ze swym przełożonym w swym ojczystym języku.

4) Domagamy się, żeby dostęp czeskich urzędników i sług kolejowych na posady kolei państwowej nie był utrudniany osławionym niemieckim »egzaminem inteligiencji«, lecz, żeby ten egzamin, a także inne egzaminy fachowe odbywały się w języku czeskim.

Dyrekcja c. k. państwowej kolei północnej niema być czysto niemiecka, lecz czesko-niemiecka. A jeżeli to niewykonalne, należy przenieść dyrekcję z Wiednia na Morawy. We wszystkich gałęziach administracji kolejowej żądamy bezwzględnej sprawiedliwości i równouprawnienia czechów z niemcami.

5) Dopóki te postulaty nie będą spełnione, wzywamy posłów czeskich wszystkich stronnictw, żeby nie uchwalili w Radzie państwa budżetu ministerstwa kolejowego.

6) Wzywamy czeskich posłów na Sejm morawski, żeby w jesiennej sesji sejmowej wnieśli projekt ustawy kolejowej o równouprawnieniu języków na kolejach państwowych na Morawach.

7) Wzywamy wszystkie gminy i wszystkie czeskie powiaty na Morawach, żeby się przyłączyły do naszego protestu, domagając się energicznie naprawy stosunków.

8) Protestujemy przeciw gwałtom, jakie popełnia się na ludzie czeskim w Austrji Dolnej a głównie w Wiedniu, przez roznamiętniony tłum niemiecki pod wodzą niemieckich posłów, przeciw gwałtom zagrażającym lud czeski na życiu i mieniu; protestujemy też przeciw wrogiemu stanowisku rządu wiedeńskiego, który nie dostarcza ochrony ludowi czeskiemu, lecz przeciwnie, zamyka mu jeszcze bez przyczyny czeskie szkoły prywatne, a publicznych szkół dla czeskich dzieci urządzić nie chce.

Sama treść rezolucji dostarcza dowodów, że czesi prowadzą walkę już o wyparcie niemczyzny z ostatnich pól jej hegjemonji i że stoją już sami na stanowisku zaczepnym.

Z zaboru austryjackiego.

—

Przed wyborami na Śląsku.

Cieszyn, 16 września. Ludowcy stawiają w okręgu frysztacko-cieszyńskim Jana Kotasa, zwalczając kandydaturę polskich stronnictw zjednoczonych Halfara. Równocześnie ruszyli się renegaci w celu zwalczania w okręgu bielskim kandydatury ks. Londzina.

Unja słowiańska i ludowcy.

Kraków, 16. września. Z okazji niedzielnego zjazdu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Słotwinie, nastąpiła wymiana depesz między Unją słowiańską a ludowcami. Mianowicie na telegram powitalny przewodniczącego Unji, dr. Udrżała, Rada naczelna P. Str. Lud. dała następującą telegraficzną odpowiedź:

Wydział polskiej partji ludowej i polscy posłowie ludowi żywą radością przyjmują powitanie Unji słowiańskiej i przesyłają ze swej strony zapewnienie niezłomnej wierności i solidarności w walce o wspólne prawa.

Telegram podpisał poseł Stapiński.

Rusin o porozumieniu polsko-ruskim.

Lwów, 16. września. Poseł ukraiński, dr. Eugenjusz Oleśnicki, składał w tych dniach na zgromadzeniu wyborców ruskich w St-yju sprawozdanie poselskie. Z długiej jego mowy zasługuje na uwagę następujący ustęp, poświęcony sprawie porozumienia polsko-ruskiego:

Zasadniczo nie jesteśmy przeciwni porozumieniu z polakami, ale porozumienie to nie może być takim, jak je sobie polacy wyobrażają. My możemy się z nimi porozumieć tylko jako równi z równymi, a nie jako podwładni ze zwierzchnikami. Musimy żądać pełnej autonomji narodowej we wszystkich dziedzinach: na polu szkolnictwa, gospodarstwa krajowego, równouprawnienia językowego w urzędach, a przedewszystkim sprawiedliwej ordynacji wyborczej sejmowej na podstawie powszechnego głosowania. Gdyby miała być mowa o jakimkolwiek porozumieniu, musiałyby być zaniesione takie ustawy, jak szkolna z 20. czerwca 1867. roku, jak ustawa o seminarjach nauczycielskich z 1907. roku, a co najważniejsze, musiałby rząd traktować z nami bezpośrednio, a nie przez polaków.

Takie warunki porozumienia z polakami, stawia poseł Oleśnicki, uważany za jednego z najumiarkowańszych i najrozważniejszych polityków ruskich. Czego wobec tego żądać będą radykali o pokroju Trylowskiego, Budzynowskiego i t. p. Budzynowski coprawda warunek zgody polsko-ruskiej określił już w swoim czasie w Parlamencie, żądając wytopienia i wywieszania szlachty polskiej. Warunków podobnych znalazłoby się w programie radykałów ukraińców znacznie więcej.

Wywody posła Oleśnickiego wskazują na jedno, mianowicie, że do porozumienia polsko-ruskiego jeszcze bardzo daleko.

Domokraci krakowscy.

Kraków, 16. września. W poniedziałek wieczorem odbyło się zebranie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego pod przewodnictwem posła Petelenza. Poseł Bandrowski przedstawił sytuację sejmową i reformę wyborczą do Sejmu, twierdząc, że reforma wyborcza stoi dziś na tymsamym punkcie, co przed rokiem. Do utrzymania tego przykrego »status quo« niewątpliwie przyczynili się przez swój sojusz z konserwatystami ludowcy, z którymi współdziałanie wskutek tego stało się niemożliwe. Zresztą klub Demokracji Polskiej będzie się starał z ludowcami działać zgodnie. Za sprawy domagające się najrychlejszego załatwienia dr. Brandowski uważa poza reformą wyborczą reformę gminną i sprawę rozszerzenia autonomji kraju.

W dyskusji dr. Leo wyraził przekonanie, że reformę wyborczą będzie można przeprowadzić tylko drogą kompromisu. Po innych przemówieniach postanowiono uprosić p. Bandrowskiego, aby spowodował przed posiedzeniem sejmowego Koła polskiego zebranie posłów parlamentarnych i sejmowych, należących do demokracji polskiej.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Termin zamknięcia wystawy częstochowskiej.

Częstochowa, 16. września. Komitet wystawy przemysłu i rolnictwa oznaczył termin ostateczny zamknięcia wystawy na 8. października r. b.

Zjazd czarnej sotni.

Warszawa, 16. września. Warszawski oddział Związku narodu rosyjskiego uchwalił wysłać swego delegata na zwoływany w b. m. do Moskwy zjazd ludzi rosyjskich. W zjeździe tym również weźmie udział poseł od ludności rosyjskiej w Warszawie, Aleksiejew. Na zjeździe tym będzie omawiana sprawa Chełmszczyzny.

Wiadomości polityczne.

—

Pierwsze kroki polityczne nowego kanclerza.

Berlin, 16. września. Nordd. Allg. Ztg. pisze: Wczoraj był kanclerz Bethmann Hollweg na uczcie u ambasadora rosyjskiego von der Osten-Sackena. W uczcie tej wziął także udział bawiący incognito w Berlinie rosyjski minister spraw zewnętrznych Izwolski.

We wtorek miał kanclerz również konferencję z francuskim ambasadorem w Berlinie, Cambonem. Paryski Temps dowiaduje się, że mówiono o położeniu w Maroku oraz o innych kwestjach, zajmujących obecnie umysły polityków mocarstw europejskich.

Sprawa Schacka.

Hamburg, 16. września. Poseł Schack został już umieszczony w zakładzie dla nerwowo chorych.

Pogłoski o złożeniu przez Schacka mandatu poselskiego okazują się tymczasem nieprawdziwymi. W biurze Parlamentu o fakcie tym nic nie jest wiadomym.

Zwołanie Sejmu czeskiego.

Wiedeń, 16. września. W jutrzejszym numerze Wiener Ztg. ukaże się patent zwołujący Sejm czeski na 21. września, Sejm morawski na 23. bm.

Kościół a rząd we Francji.

Paryż, 16. września. Arcybiskup Chambéry zawezwał wszystkich kapłanów swej dyjecezji na synod, który odbyć się ma dnia 18. października. Synod ten spisać ma i wydać wszystkie reguły i przepisy dyscyplinarne, których znajomość konieczną jest duchowieństwu w obecnej walce rządu francuskiego przeciw Kościołowi.

Balony w służbie wojennej.

W odbywających się obecnie równocześnie manewrach wojsk francuskich i niemieckich odgrywają balony ważną rolę, pełniąc służbę wywiadowczą.

Z La Palisse, gdzie odbywają się manewry francuskie donoszą, że balon ze sterem La République przedsięwziął w wysokości 1000 mtr. dwugodzinną podróż w celach wywiadowczych i przebył w tym czasie przeszło 100 kilometrów. Wojskowi, znajdujący się w balonie notowali z góry ruchy oddziałów „nieprzyjacielskich“, badali teren, a zdobyte w ten sposób cenne informacje spuszczali w woreczkach własnym oddziałom.

W niemieckich manewrach cesarskich bierze udział balon Gross II, krążąc godzinami nad obu „wrogimi“ armjami, a siedzący w nim oficerowie czynią swe spostrzeżenia i przesyłają je za pomocą telegrafji bez drutu armji „niebieskiej“. Jutro przybyć ma na teren manewrów również balon Z. III, który wejdzie w służbę armji „czerwonej“.

Spotkanie cara z sułtanem.

Konstantynopol, 16. września. Prasa tutejsza donosi, iż wiadomość o spotkaniu cara rosyjskiego z sułtanem na pokładzie jachtu carskiego na wodach Bosforu, potwierdza się.

Nowe rozruchy w Persji.

Tyflis, 16. września. Z Bellassuwar donoszą, że nad granicą rosyjsko-perską pojawiły się liczne perskie bandy rozbójnicze. 4000 alaryjczyków grozi napaścią na posterunki rosyjskie. Równocześnie nadchodzą groźne wieści od administracji w Baku. Wskutek tego zarządzono wzmocnienie posterunków granicznych.

Według opowiadań kupców rewolucjoniści perscy podburzają koczownicze szczepy, by wpadły na terytorjum rosyjskie.

Krótkie wiadomości.

— Przy wyborach uzupełniających do Parlamentu niemieckiego w okręgu Koblencko St. Goarskim otrzymał centrowiec Wellstein 11 462 głosy, a socjalista Haas 2844 głosy. Centrowiec został więc wybrany.

— Prezydent Taft, objeżdżający obecnie Stany Zjednoczone, wyraził w Bostonie zdanie, że konieczną jest reorganizacja amerykańskiego systemu bankowego.

— Stan finansowy Japonji ma być według mowy premjera japońskiego Kotsury dość dobry. Kotsura wyrażał się również pochlebnie o stosunkach politycznych Japonji do Stanów Zjednoczonych i do Chin.

— Władze hiszpańskie zaprzeczają, jakoby wojska hiszpańskie poniosły pod Suk el Arba klęskę.

— Lord Tweedmouth zmarł w środę wieczorem w Dublinie.

— Dr. Weckerle informował na środowej audjencji cesarza o politycznym położeniu na Węgrzech oraz o stanowisku przywódców partji koalicyjnych. Żadnej decyzji na konferencji nie powzięto.

— Wojska tureckie pobiły według doniesienia komendanta 4. korpusu armji w okręgu Dersim buntownicze szczepy kurdów.

Ze świata.

—

Znów wypadek Zeppelina III.

Frankfurt n. Menem, 16. września. Na wracającym z Mannheimu balonie Z. III. złamał się wczoraj cylinder. Wskutek tego dziś nie może się odbyć zapowiedziany wzlot.

Wypadek przy wzlocie balonu.

Frankfurt, 16. września. Przy wczorajszym wzlocie balonu Parseval III. zaplątał się pewien 18-letni gimnazjasta, stojący tuż przy gądoli, pomiędzy linewki, a balon uniósł go dość wysoko w górę. Gimnazjasta posiadał tyle przytomności, że trzymał się mocno, stąpnąwszy nogą w pętlicę. Pasażerom balonu zwrócono z ziemi uwagę na grożące młodzieńcowi niebezpieczeństwo, a po opuszczeniu się balonu zdołano niedobrowolnego pasażera uwolnić z niemiłego położenia.

Nieszczęście automobilowe.

Sheffield, 16. września. Automobil wpadł pod miastem w grupę idących drogą dzieci szkolnych. Dwoje dzieci zostało zabitych na miejscu, a 5 odniosło ciężkie obrażenia.

Panika w szkole.

Tybinga, 16. września. Podczas silnej burzy powstała wśród dzieci w szkole wielka panika, gdy w pobliżu uderzył piorun. Wszystkie dzieci zaczęły się w dzikim popłochu tłoczyć do wyjścia. W tłoku tym zostało 2 chłopców i jedno dziewczę uduszone. Prócz tego wiele dzieci jest rannych.

Krótkie wiadomości.

— Dom Miguel braganski, najstarszy syn księcia Braganzy, połączył się w środę węzłem małżeńskim z Anitą Stewart, córką zmarłego miljonera amerykańskiego.

Nasze sprawy.

—

— **Tow. Czytelni lud. w Poznaniu.** W bieżącym miesiącu rozpoczniemy wysyłać książki do wychodźtwa. Wszystkich naszych bibljotekarzy z wyjątkiem w Księstwie, w Prusach i na Śląsku proszę uprzejmie, aby podali swoje dokładne adresy i kolejową stację do naszego centralnego biura: M. Neuman — Poznań, Posen, Strzelecka — Schützenstr. 31. II.

Poznań, we wrześniu 1909.

Dr. Stefan Michalski,
Bibljotekarz główny T. C. L.

W środę, dnia 15. b. m. o godzinie ½4-tej po południu zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach w 61. roku życia, opatrzony św. Sakramentami nasz najdroższy mąż, ojciec, brat, teść i dziadek ś. p.

Józef Rydygier.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 18-go września o godzinie 4. po południu z kaplicy Przemienienia Pańskiego przy pl. Bernardyńskim na nowy cmentarz święto marciński.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w sobotę rano o godzinie 9-tej w kościele św. Marcina.

W ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

Junikowo, dnia 15. września 1909.

3323 (Osobnych zawiadomień nie wysyła się).

Amatorom
rosyjskich wyrobów
polecam 3809
papierosy
„Bogatyr“
po 2 1 3 fen.
J. Wiekliński, Poznań
Telef. 259. **w Bazarze.** Telef. 259.

Poznań, O. 1., ulica Lipowa nr. 4.
Dyr. B. Hermanna zakład przygotowawczy
do egzaminów jednoroczn, prymy i abitur., oraz do każdej klasy wyższej szkoły. Na Wielkanoc 1908 złożyli egzam. wszyscy uczniowie, 1909 także wszyscy uczniowie na **wyższych** szkołach. Ściśle uregulowany pensjonat Obecnie przeszło 75 proc. polaków. Prospekta gratis. 3822

Mieszkam obecnie przy
ulicy św. Marcina 66.
3337 **Dr. Dembiński**
specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu.

Adam Chwałkowski,
lekarz dentysta
ulica Nowa nr. 4 wejście z ul. Sierocej.
Przyjmuje od 9—6
Techniczne laboratorjum
Telefon nr. 1588.

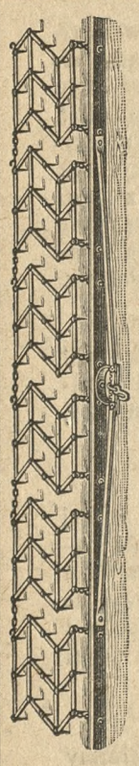

Brony
nowe amerykańskie, talerzowe, sprężynowe
i rozmaite inne.

Sortowniki do kartofli o płaskich sitach najn. konstruk.
Beczki stalowe, cynkowane do wody i gnojówki.
Wagi do bydła silnej nowej konstr. bez ciężarkowe i wagi spichrzowe.
Kultywatory sprężynowe rozmaitych systemów.
Walce do ziemi wszelkiej konstrukcji i rozmaitych wielkości,

poleca po bardzo przystępnych cenach

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. **A. Bryliński** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Telefonu nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska 14.

Skład machin i narzędzi rolniczych, najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

Obszerne lokale handlowe

w narożniku przy **ul. Szerokiej nr. 8 I piętro,** 10 okien wyst., winda mech., do wynajęcia w całości lub częściowo od 1 października — Bliższ. szczeg. w biurze adw. na miejscu. 2786

Folwark!

Obszaru 2000 mórg, jest tanio do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje 3214
Wojnowski, Grallau per Koschlau O. Pr.

Ostatnie nowości jesienne i zimowe nadeszły.

Materje
na suknie — kostjumy — bluzki

3228 poleca
w wielkim wyborze i po znanych nizkich cenach
K. Ignatowicz
Poznań, Stary Rynek 67|69.
Próby wysyłam franko.

Na żałobę.
Kapelusze. Suknie. Buziki.
Materje czarne. Krepy,
poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.
K. Ignatowicz,
Poznań, Stary Rynek 67|69.
Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24 godzinach.

Ważne dla właśc. kamienic!

Przy zmianie odpływów i kanalizacji **podług nowych przepisów** poleca się do
Wykonania rysunków konsensowych
Załatwiania formalności na policji budowlanej
Wykonania wszelkich zmian i pobocznych robót
Biuro techniczne
L. Kiesling Nast. Hedinger
576 Tel. 2068. Poznań, św. Marcin 34.
Kosztorysy i prace wstępne bezpłatnie.

Do 50 mk. dziennie zarobią podróżujący na przedmioty religijne na rzecz Towarzystwa budowy kościoła. 3384
Zgłoszenia przyjmuje
T. Gadulski, Lwów,
ulica Ossolińskiego nr. 12.

Inteligientny handlowiec, 32 lat, chrześcijanin, byt dostatni, pragnie w celu matrymonjalnym poznać
pannę
młodą, dobrego charakteru, przystojną, muzykalną. Pieniądze — rzecz podrzędna. Dyskrecja zapewniona.
Oferty z dołączeniem fotografji, którą po obejrzeniu natychmiast zwrócę, upraszam składać do Kurjera Pozn. pod lit. S. H. 3332.

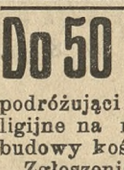

Rzadka okazja!
Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko **mk. 3,50.** Nabywszy znaczną ilość zegarków, jestem w stanie sprzedać 1 piękny, 36 godz. Brytania srebrny Ank. Rem. z szwajc. werkiem i piękn. łańcuszkiem, za mk. 3,50. Również oferuję jeden Elektro pozłacany 36 g Ank Rem. z najlepszym werkiem i Elektrołańcuszkiem za mk. 4,50. 3-letnia gwar. piśm. na każdy zegarek. Wysyłka za pobraniem pocztowym. **Ignacy Cypres,** Eksport zegarków, Kraków, ul. Florjańska 49/64 Bogato ilustr. cenniki z 3000 odbitkami zegarków, zegarów, biżuterji, fornitur i narzędzi zegarm. na żądanie wysyłam darmo i opłatnie. Zegarki ogłoszone w cenniku się nie znajdują są tylko sprzedażą okazyjną. Za towar nieodpowiedni odsyłam pieniądze. 3296

Mieszkanie 3250
o 3 pokojach z przynależytościami przy ul. W. Świętych 7/8 od 1. października do wyn.

Najkorzystniej kupuje się
= meble =
w magazynie 1741
Stefana Tetzlaffa
POZNAŃ
teraz — św. Marcin nr. 56. — **teraz**
Telefon 1268 Telefon 1268

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.
Produkcya roczna przeszło 300 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład
S. Żychliński
w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.
Przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płaco od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Amatorom lekkich win
poleca
na sezon latowy!!!
w miłym „bukiecsiku“, a wyborną w smaku
czystą, białą, odstałą
Górnowęgiersk. deszczówkę
z roku 1907. Litr 1,65 - 2,00 mk.
Starannie wypielęgnowane od producentów wprost zakupione
Wina Mozelskie i Reńskie.
Najlepsze marki krajowych i francuskich
win szampańskich
w wielkim wyborze ma na składzie
A. Pfitzner,
w Poznaniu, Stary Rynek 34, wchód z ulicy Wiankowej **i** **w Mád pod Tokajem** własne winnice wytłocznia i sklepy.
Bliższe szczegóły w cennikach.
Kupcom znaczny rabat.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca w Zakopanem
otwarty cały rok.
Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe etc. Gimnastyka, mięsienie, najnowsze przyrządy Zanderowskie itd. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oddzielny stół jarski. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, wodociąg, kanalizacje, desinfekcja. 526
Cena od 8 koron wzwyż.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. - Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Podatek).

Dodatek do numeru 212. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, piątek dnia 17. września 1909.

— **Bojkot polaków.** Lech donosi, że dzierżawca hotelu Europejskiego, własności gnieźnieńskiej Kasy pożyczkowej, polak p. Błoch stawia towarzystwom polskim, pragnącym wynająć salę do przedstawień teatralnych, tak wygórowane warunki, że zmuszone są udawać się do restauratora niemca. Scena Domu katolickiego jest dla większych przedstawień za mała. W ten sposób towarzystwa polskie są, jak pisze Lech, „bez dachu“ — polskiego. Z drugiej strony polski hotel Europejski chętnie przyjmuje towarzystwa i zabawy niemieckie za wynagrodzeniem znacznie niższym. Lech wzywa wobec tego towarzystwa polskie, by solidarnym postępowaniem zmusiły dzierżawcę do przyznania polakom przysługujących im praw.

—

— **Towarzystwa polskie** w Lubawie będą obecnie posiadały polską salę zebrań. Po wielu zabiegach udało się bowiem nabyć kapitaliście p. Kurzyńskiemu i p. Czajkowskiemu z Dumla hotel z salą i ogrodem od niemca.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

—

Wiece Zjednoczenia zaw. polskiego odbędą się w przyszłą niedzielę, dnia 19. b. m.:

w Brodnicy na sali p. Jakobsohna (Deutsches Haus) o godz. 2. po południu;

w Inowrocławiu w lokalu p. Wojtynka o godz. 2. po południu;

w Gnieźnie w Domu katolickim o godz. 2. po południu.

Na wiecu w Gnieźnie przemawiać będą poseł Idzi Switała i St. Nowicki z Poznania.

—

Zebranie Tow. rolniczego szubińsko-żnińskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 20. b. m. o godzinie pół do 4. po połud. na sali p. Trendowicza w Żninie.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania i nadeszłych korespondencji. 3) Sprawozdanie ze zebrania delegatów z Centralnym Zarządem. Ref. p. Tomaszewski z Wilkowa. 4) Sprawozdanie ze zwiedzenia stacji doświadczalnej w Mochlu. Ref. p. Korytowski z Grochowisk. 5) O orce jednomaszynowym systemem z pogłębiaczami. Ref. p. Kozłowski ze Slembowa. 6) Spostrzeżenia i doświadczenia członków zrobione w bieżącym roku. 7) Sprawa Kółek rolniczych. 8) Zakończenie.

Z p. Dyrekcji
Ks. Matyaszczyk, sekretarz.

—

Z Kółek rolniczych. W niedzielę dnia 12. b. m. założono staraniem ks. prob. Nawrockiego nowe Kółko rolnicze dla parafji marzenińskiej w domu gospodarza Wojciecha Kwapiszewskiego w Marzeninie. Zgłosiło i zapisało się do Kółka 30 gospodarzy. Patrona p. Chłapowskiego zastępował na posiedzeniu p. Lutomski z Grzybowa. Do zarządu obrani zostali: p. Lutomski Stefan z Grzybowa jako prezes, p. Feuer, zarządca dóbr w Szczytnikach, jako wiceprezes, p. Rosicki z Marzenina, jako sekretarz, p. Pacholski z Noskowa, jako skarbnik.

—

Wystawa rolnicza. Przypominamy w ostatniej chwili Kółkom rolniczym Gostynia, Siemowa i St. Gostynia wystawę rolniczą w Goli na podwórzu dominjalnym w sobotę 18. września o godzinie pół do 4. Okazy, mające być wystawione, muszą być na miejscu o pół do 2. Ustawia się raz jeszcze o jak najliczniejszy udział w dziale koni wyrosłych i źrebaków ciężko- i simmenthalskich, — w dziale bydła: krów, jałówek i cielaków. Dla trzody chlewnej będą osobne przegrody, tak, że bez obawy można jak największą ilość przyprowadzić. Przypomina się jeszcze dział drobiu, dział płodów rolnych, ogrodnictwa i przemysłu domowego. Ponieważ obecnym będzie pan Patron i dużo gości, przeto uprasza się o zasilenie wystawy, jak najwspanialej. Po wystawie zabawa.

Komitet.

—

Skutki podwyższenia podatków od piwa i tabaki dają się odczuwać coraz dotkliwiej, a uwydatnia się to w przybierającej w Niemczech ostre formy „walce piwnej“ i w zwalnianiu z pracy robotników, zajętych w przemyśle tabacznicznym.

W Essen bojkotują z całą stanowczością piwo, zwłaszcza w kołach robotniczych. Wydział socjalno demokratyczny zabrał nawet towarzystwom śpiewu i gimnastycznym odbywania ćwiczeń, o ile by właściciele lokali obstawali przy przymusie picia piwa. Wskutek bojkotu przeszło 20 restauratorów zmuszonych zostało do szynkowania piwa z browarów nie należących do ringu.

W Poznaniu wywołuje podwyższenie cen piwa w wielu lokach powszechne oburzenie odnośnych gości. Konsumcja piwa wobec tego znacznie się zmniejszyła. Korespondent Pos. N. N. użala się zwłaszcza na podwyższenie cen piwa w restauracji zwierzyńca.

W obwodzie Mühlhauzeńskim wielu pracobiorców w przemyśle tabacznicznym straciło zajęcie.

—

Pierwszy zjazd polskich techników wiertniczych odbędzie się we Lwowie 25. i 26. b. m. Oprócz wybitnych sił w świecie wiertniczym, które współudział swój zgłosiły, przybędzie dużo polskich techników z Rumunji, Królestwa i Księstwa Poznańskiego.

Karty uczestnictwa wraz z programem wysyła komitet zjazdu. Adres: „Związek techników wiertniczych“ w Borysławiu.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi

3,60 mk.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na kwartał

3 marki,

z odnoszeniem do domu **3,50 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 16. września.

Kalendarz. Dziś: Ludmiły
Jutro: Piętn św. Franciszka Drogosława

Wchód słońca:	Dziś:	5,36	zachód	6,13
	Jutro:	5,38	„	6,10
Wschód księżyca:	Dziś:	7,11	zachód:	7,10
	Jutro:	8,19	„	7,22

—

— * **Prognoza powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek 17. b. m.: przeważnie pochmurnie, lecz bez znaczniejszych opadów; za dnia łagodnie.

—

— * **Wszystkich członków** Polskiego Tow. Demokratycznego, którzy dotąd zdeklarowali swoje przystąpienie, prosimy, by składki przesyłać raczyli na ręce skarbnika naszego pod adresem: St. Nowicki, Poznań, ul. Zielona 2. (Grünestr.) parter. Zarząd.

— * **Na dar grunwaldzki** nadesłało na ręce nasze:

grono kupców poznańskich	40,— mk.
Razem mamy dotąd	77,75 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Z Tow. Przyjaciół Nauk.** Posiedzenie Wydziału przyrodników i techników Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się we wtorek 21. b. m. o godzinie 8. i pół wieczorem w sali posiedzeń przy ulicy Wiktorji. Porządek dzienny: 1. Referat p. St. Rzepeckiego O nowym projekcie Scherla sieci kolei jednoszynowej. 2: Wybór nowych członków.

St. Rzepecki, wiceprezes. M. Powidzki, sekretarz.

— * **Z teatru.** Aleksander Bisson, autor najbliższej premjery teatru poznańskiego Pani X. znany był dotychczas ze swoich lekkich komedji i fars, jak: „Niebożczyk Toupinel“ lub „Kontroler wagonów sypialnych“, które i u nas cieszyły się niezwykłym powodzeniem. Tym razem jednak utalentowany żartownis Paryża sięgnął po laury sztuki „serjo“; sensacją utworu jest scena przed trybunałem, w której młody adwokat z zapałem broni kobiety oskarżonej, o morderstwo, nie wiedząc, że oskarżoną jest jego matka. Próby z Pani X. odbywają się pod kierunkiem nowego reżysera naszego teatru p. Leonarda Bończy, który dotychczas był artystą i reżyserem sceny krakowskiej.

— * **Z teatru.**

Czwartek 16. września. (Wznowienie) po raz pierwszy Obrona Częstochowy, dramat historyczny w 5. aktach Juljana Mórs z Poradowa. Ceny dramatu. Abonament uchylony.

Piątek 17. września. Po raz piąty Czar walca, operetka w 3. aktach Oskara Straussa. Ceny operowe

Sobota 18. września. Po raz pierwszy Pani X., dramat w 4. aktach Aleks. Bisson'a. Ceny dramatu. Abonament uchylony.

Niedziela 19. września po południu. Piękna Helena, operetka w 3. aktach J. Offenbacha. Ceny popołudniowe.

Niedziela 19. września wieczorem. Po raz drugi Obrona Częstochowy, dramat historyczny w 5. aktach przez Juljana Mórs z Poradowa. Ceny dramatu.

Poniedziałek 20. września. Po raz szósty Czar walca, operetka w 3. aktach Oskara Straussa. Ceny operowe.

Bilety nabyć można w Domu towarowym K. Ignatowicza za dopłatą 10 fen. — w dniu przedstawienia w kasie teatru.

— * **Czytelnia dla kobiet.** Listę składkujących na pomnik Juljusza Słowackiego we Lwowie odesłać musimy już z początkiem października do Lwowa na ręce komitetu. Odzywamy się zatym z gorącą prośbą do tych osób i towarzystw, a mianowicie do członków naszych, którzy dotychczas datku nie dali, ażeby zechcieli w najbliższym czasie składkę na ten wspaniały cel złożyć w Czytelni dla kobiet (przy Alejach 19.) i tamże umieścić nazwisko swoje na liście składkowej. We wspólnym hołdzie w setną rocznicę Juljusza Słowackiego nikogo niech nie braknie z ofiarą chociby najskromniejszą.

Czytelnia dla kobiet urządza jak już donosiliśmy otchód ku czci wieszcza naszego w październiku. Rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, a wieczorem na sali bazarowej odczyt, który łaskawie wygłosi pan mec. Jarogniew Drwęski. Wydział.

— * **Z Tow. Przyj. Nauk.** Zebranie Wydziału lek. odbędzie się w piątek 17. b. m. o godzinie pół do 9. w sali posiedzeń przy ul. Wiktorji.

Dr. Łazarewicz, wiceprezes. Dr. Dembiński, sekretarz.

— * **Tanie śliwki.** Pewien zamiejscowy handlarz owocu przywiózł wczoraj na centralny dworzec znaczną ilość śliwek, które zaraz na miejscu sprzedawał po 4 do 5 fenygów za funt. Publiczność rozkupiła śliwki co do jednej w krótkim czasie. Tego roku śliwki nadzwyczaj się obrodziły.

— * **Wielką zabawę latową** połączoną z przedstawieniem urządza polskie Towarzystwo teatralne „Apollo“ w Poznaniu w przyszłą niedzielę 19. b. m. na Wzgó zu św. Łazarza. Na program składają się koncert artystyczny, gry towarzyskie, wielka gra fantowa, wylosowanie kanarka wraz z klatką i postumentem. Po koncercie przedstawienie; odegranym zostaną Och te sługi, komedja w jednym akcie i Wigilja św. Andrzeja, sztuka ludowa w jednym akcie Fr. Dominika. Przedstawienie rozpoczyna się o godzinie pół do 8. wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

— * **Rewje wojskowe** piątego korpusu armji kończą się z przyszłą sobotą. Wojska załogi poznańskiej wrócą do swych leży w niedzielę rano rannymi osobowymi pociągami o godzinie pół do 5., o 6. i pół do 11. przed południem. Dla rozpuszczenia rezerwistów wyznaczyła generalna komendantura następujące terminy: dla piechoty 20. września, dla wojsk, powracających z manewrów później, 30. września.

— * **Konfirmacja żydówek.** Jak wiadomo, u żydów konfirmowani bywają tylko chłopcy; obecnie pewien odłam żydów domaga się także konfirmacji dziewcząt. Towarzystwo wolnomyślnych żydów w Poznaniu, celem zwalczania indifferentyzmu, panującego wśród wyznawców Mojżeszowych, stawiło do zarządu gminy żydowskiej wniosek, domagający się, ażeby zaprowadzono w ich gminie konfirmację również i dziewcząt żydowskich. Zarząd pomienionego Towarzystwa uzasadnia swój wniosek coraz większym zanikiem religijności wśród żydów, powodem czego według zdania wnioskodawców ma być niedostateczne wychowanie młodzieży żeńskiej pod względem religijnym, która później w roli matek przedewszystkim powołaną jest do wywierania należytego wpływu na dorastające pokolenie.

— * **Konkurs na plakat.** Renomowana i od lat wielu w Poznaniu chlubnie znana firma St. Brzeski, warsztaty mechaniczne dla reparacji i konstrukcji samochodów, upoważniła zarząd Stowarzyszenia artystów poznańskich do ogłoszenia konkursu na plakat reklamowy dla tejże firmy. Zachęcając do jak najliczniejszego współudziału, podajemy poniżej warunki konkursu:

1) Wielkość formatu dowolna, nie mniejsza jednakże niż 63 × 50 cm. 2) Ze względu na reprodukcję zaleca się zastósowanie co najwyżej pięciu kolorów, po zatym winien być w plakacie umieszczony następujący, wyraźny napis: St.

Z ostatniego kongresu psychologicznego.

—

Na tegorocznym kongresie psychologicznym w Genewie jednym z głównych tematów było t. zw. podłoże świadomości, o którym obszerne referaty, na podstawie wieloletnich doświadczeń, złożyli Dessoir z Berlina Morton Prince z Bostonu i Janet z Paryża. I tak Janet określa podłoże świadomości jako sumę pewnych zaburzeń psychicznych, niepokoju, któremu ulega osobnik, podlegający obserwacji. Chorzy, których badał przez dłuższy czas, a których nazywa „psychastenikami“, bywają ofiarami dziwnej ilusji, dowodzącej, iż proces myślowy jest u nich już skłonny do cierpania z podłoża świadomości. Wielu z nich powtarza często: „To nie ja działam; to nie ja to zrobiłem; to zrobiły moje ręce, one same; to nie ja jem, to nie ja czuję, etc“. — Pewna chora mówiła: „Moje ciało nie należy do mnie, nie czuję, by tak żyło jak ongi, a wieczorem, gdy leżę w łóżku i lampa się pali przy mnie na stoliku, zdaje mi się, że umarłam i że czuwam przy moim ciele“. Mają więc ci ludzie elementarną świadomość swych wrażeń, lecz nie są w stanie rozpoznać ich i przyznać, że są to wrażenia ich własne. Spoglądają jako widzowie zaciekawieni, a nieraz zaniepokojeni na znający się automatycznie stan swej świadomości. Nie czują się też swojsko wśród świata i wobec siebie samych — a to życie umysłowe, które u nich trochę zanika, nie zanikając zupełnie, jest rodzajem łącznika między życiem normalnym a podłożem świadomości.

Ileż chorzy, histerycy, bardziej dotknięci w swej istocie psychicznej, objawiają znacznie większe zaburzenia życia świadomego. Wskutek pewnych przesileń, wśród których wyradzają się manje przez automatyzm umysłowy, powstają halucynacje, uczucia i czyny, które nie są niczym innym, jak tylko atakami somnabulizmu; chory zachowuje się tak, jak gdyby nic nie wiedział, co było, co się działo. Nie powątpiewa o swych wspomnieniach, nie zapiera się ich, nie mówi o nich — ignoruje je po prostu. Pewien chory uciekł raz z Paryża do Marsylji wskutek takiego właśnie przesilenia, wywołanego jakąś doznaną przykrością. Pewnego poranku budzi się on w marsylskim hotelu, zdziwiony, iż leży w pokoju, którego nie zna. Przesilenie się skończyło. Zbieg stara się uprzytomnić sobie wszystko, co przeszedł i przypomina sobie, iż siedział w kawiarni obok dworca w Paryżu. Co potym się stało, nie wie. Nie przypomniał sobie ani jednego szczegółu, począwszy od wyjazdu z Paryża aż do chwili „obudzenia się“ po pięciu dniach w Marsylji. Analogiczne wypadki spotyka się bardzo często w literaturze neurologicznej. Gdy zamiast indagować chorych, obserwuje się ich dokładnie i pilnie, wówczas spostrzega się, że wykonują oni czyny, pozornie kierowane inteligencją. A jednak chorzy wykonali je bez żadnej świadomości. Jakaś kobieta porusza ramieniem i ręką, jak gdyby grała na skrzypcach; inna skacze, jak gdyby przez obręcz; inni piszą na kartach niesłychane groźby, bez żadnej świadomości i truchleją przerażeni tym, co napisali.

Otóż wszystkie te czyny są — według Janet'a — czerpane z podłoża świadomości. Tym, którzy twierdzą, że te zjawiska nie istnieją w świadomości chorego, że mają one tylko pozory inteligencji, i nie są aktem psychicznym, Janet odpowiada doświadczeniem klinicznym i wykazuje, że indywidua te pod wpływem leczenia, albo też pod wpływem nowego przesilenia mogą odzyskać pamięć spełnionych czynów, których się przedtym zapierały, nic o nich nie wiedząc. Histeryczka, która nie mogła opowiedzieć szczegółów swej ucieczki, odnajduje je w innym momencie psychologicznym i opowie najdokładniej, jakie powody zmusiły ją do ucieczki. Inna, która wciąż podskakuje i myśli, że ma zawroty głowy, opowie pod wpływem hypnozy, że ma wyrzuty sumienia, że chce się pozbawić życia i że za każdym razem, gdy skoczy, ma uczucie, iż rzuca się do Sekwany itd. Chorym nie brak zatym poczucia świadomości o swych czynach i o swych wspomnieniach. Pod wpływem wzruszenia, zmęczenia i nerwowości, ich świadomy indywidualism osłabia się, zanika — pozostaje tylko podłoże świadomości.

Prof. Morton Prince, który mówił o podłożu świadomości nieco inaczej, wsławił się książką wydaną przed trzema laty, opisującą wypadek choroby panny Beauchamp. Czuje ona, że tkwi w niej kilka osobistości, trzy, może cztery, z których dwie zwłaszcza zasługują na uwagę.

Pierwszą poznał prof. Prince w mis Beauchamp wówczas, gdy go do niej powołano jako lekarza. Była to stateczna panna, żądna nauki, czytania, pobożna i skrupulatna aż do przesady. Temperament idealistki łączył się u niej z wielkim poczuciem godności i zarazem z nieśmiałością charakteru. Bardzo wykształcona, władała biegle kilkoma językami. Wezwała prof. Prince z powodu zaburzeń neurastenicznych i stąd powstała ściślejsza znajomość między lekarzem a pacjentką. Otóż pewnego dnia miss Beauchamp, będąc u siebie w domu, wpadła nagle w stan nowy, w którym po raz pierwszy wystąpiła w niej inna, odrębna osobistość, ukazująca się później dość często. Osobistość ta, która żartem przybrała imię Sally, była zupełnie zdrową, wesołą, o nic się nie troszczyła. Pragnęła zabaw, rozrywek, nie chodziła do kościoła, a życie wogóle uważała za farsę. Było to dziecko natury w całym znaczeniu tego słowa. Nie umiała ani po francusku, ani tych języków, którymi władała miss Beauchamp. Nie miała ani jej wykształcenia, ani jej wychowania, w niczym nie była do niej podobna, a co najciekawsze, od razu zaczęła ją nienawidzieć.

I w istocie, siliła się Sally na to, by zamęczać pannę Beauchamp. Wiedząc, że miss Beauchamp wstręt ma do pająków i węży, Sally, który zna wszystkie jej gusty, nawyknienia, czyny i całe wogóle jej usposobienie, idzie na spacer do lasu, chwyta małe węże, jaszczurki i pająki, chowa je do pudełka — i wręcza je... miss Beauchamp. Ta, otworzywszy pudełko — mdleje z obrzydzenia i dostaje konwulsji. Innym razem Sally prześladowała miss Beauchamp w ten sposób: Wsiadła, jako Sally do tramwaju, wysiadała w Bostonie na końcowej stacji i szła daleko w pole, następnie budziła w sobie pannę Beauchamp, która nie mając przy sobie ani pensa, musiała wracać kilka mil piechotą do domu. Sally wyznaczała pannie Beauchamp pięć pensów (25 fen.) na dzień i chowała przed nią pulares. Miss Beauchamp budząc się nazajutrz, znajdowała na stole 5 pensów i notatkę, że ma jej to wystarczyć przez cały dzień. Sally zajmowała się korespondencją miss Beauchamp, paliła listy, które nie znajdowały jej aprobaty, pisała do niej wymieniając wszystkie jej wady, przylepiała na ścianie kartki z wierszami pełnymi wyrzutów, słów obrażliwych i ironicznych. Jednym słowem, Sally robiła wszystko, co tylko mogła, by zatruć życie pannie Beauchamp, która dochodziła do desperacji wobec tego prześladowania anonimowego.

Cóż jest ta Sally? Dr. Prince, który stawia to pytanie, sądził pierwotnie, że Sally przedstawia poprzedni okres życia miss Beauchamp; że jestto osobistość jej, jako podlotka. Przekonał się później, że Sally pochodzi z dawniejszej jeszcze epoki — bo z czasów dzieciństwa miss Beauchamp, i że wraz z nią wzrastała i rozwijała się. Zna ona całe życie miss Beauchamp, a własne zna od kolebki. Oświadcza, że jej uczucia i myśli są od dziecka zupełnie odmienne od uczuć i myśli miss Beauchamp. Przypomina sobie kształt swego dziecinnego łóżeczka, twierdzi, że od maleńkości była nadzwyczaj śmiała, gdyż miss Beauchamp nadwrót była niezmiernie lękliwa. W ten sposób opisuje prof. Prince z najdrobniejszymi szczegółami dwa duchowe życia dwu osobistości, zamkniętych w jednej istocie.

»Podłoże świadomości« jest zatym dla prof. Prince syntezą, powstałą i wybujałą poza obrębem świadomości. Teorja ta dopomoże, zdaniem jego, do wyjaśnienia wielu zjawisk, których nie możnaby w żaden sposób zrozumieć, gdyby w »podłożu świadomości« jedynie zanik świadomości.

Brzeski, warsztaty mechaniczne dla reparacji i konstrukcji samochodów. Najstarsza firma tego rodzaju w Księstwie, założona w roku 1894. 3) Na nagrody przeznaczono ogółem 300 mk. i to: jako pierwsza nagroda 150 mk., jako druga 75 mk., jako trzecia 50 mk., jako czwarta 25 mk. 4) Każdy z zwiedzających wystawę Stowarzyszenia ma prawo wyboru sześciu najwięcej się jemu podobających projektów. W obrębie sześciu największą ilością głosów wybranych prac decyduje i rozdziela powyższe nagrody jury Stowarzyszenia. 5) Termin ostateczny nadesłania prac jest 30. listopada; dnia 1. grudnia nastąpi otwarcie wystawy plakatów, która trwać będzie do 15. stycznia r. p.

Do wzięcia udziału w wyżej wymienionym konkursie uprawnia legitymacja jako członek Stowarzyszenia.

— * **Z Tow. artystów poznańskich.** Z upoważnienia Komitetu budowy sali dla Towarzystw w Jeżycach wypisuje niniejszym Stowarzyszenie artystów poznańskich dla czynnych członków swych konkurs na projekt telegramu jubileuszowego Słowackiego. Bliższe szczegóły konkursu podane zostaną na zebraniu Stowarzyszenia, które się odbędzie w piątek 17. bm. o godz. 9. w czerwonym pokoju w Domu Przemysłowym.

Zarząd Stow. art. poza.

— * **Poświęcenie magazynu.** Ks. Edmund Stankiewicz, wikarjusz kościoła farnego, dokonał dzisiaj o godzinie trzy kwadrans na 9. rano poświęcenia magazynu gotowej garderoby męskiej i dla chłopców przy ul. Wrocławskiej nr. 32., odprawiwszy poprzedzało na pomyślność przedsiębiorstwa mszę św.

Właściciele firmy, pp. Jan i Sylwester Skąpscy, młodzi przemysłowcy, posiadający gruntowną znajomość fachową, rutynę kupiecką i dostateczny kapitał, dają zupełną rękojmię, iż jak w dawnym lokalu przy ul. Wrocławskiej 13/14., nabytym przed trzema laty od p. K. Kuźaja, tak i w magazynie nowo poświęconym, będą w możności stanąć na wysokości wszelkiej konkurencji i pod każdym względem zadowolić wymagania choćby najwybredniejsze licznych swoich odbiorców.

Nowy magazyn, obejmujący parter i I. piętro, mieści się w niedawno przebudowanych jasnych lokalach, urządzonych według najświeższych wymagań. W magazynie znajduje się również pracownia wytwornych ubrań na miarę pod kierownictwem pierwszorzędnego rutynowanego krojczego, oraz skład sukna, bogato zaopatrzony w nowości krajowe i zagraniczne.

Właścicielom magazynu przesyłamy na nowej ich siedzibie serdeczne Szczęść Boże!

— * **W sprawie bardzo ważnej poszukuje się Marji Mańkowskiej,** urodzonej 15. września 1871. roku w Poznaniu, córki Anny Pruess z domu Mańkowskiej. Poszukiwana znikła z domu na Małych Garbarach nr. 4 dnia 2 października roku 1889. bez śladu i odmeldowania się na policji. Ktoby cośkolwiek dowiedział się o jej obecnym pobycie, zechce donieść do jej opiekuna pana Antoniego Wacławka w Poznaniu — Rybaki (Fischerei) nr. 28.

Pisma polskie uprasza się uprzejmie o powtórzenie powyższego.

— * **Targi na owoc.** Z inicjatywy poznańskiej Izby rolniczej odbędą się w Poznaniu, jak po inne lata, również i w tym roku targi na owoc, a mianowicie pierwszy w dniach 12. i 13. października, drugi w dniach 7. i 8. grudnia. Oba targi odbędą się w lokalach restauracji Bandolina na Jeżycach przy ul. Wielkiej Berlińskiej 5 i potrwają w pierwszym dniu od godziny 3 do 8 po południu, w drugim dniu od godziny 10. przed południem do 8 wieczorem. Dostawcy owocu zgłosić się powinni do Izby rolniczej w Poznaniu najpóźniej 5 dni przed dostawą; dostawa zaś nastąpić winna najpóźniej dzień przed otwarciem targu pod adresem przedsiębiorstwa spedycyjnego Hansa w Poznaniu.

— * **Koncerty solistów.** Handel muzykalji pod firmą E. Simon (A. Döring) w Poznaniu rozsyła w tych dniach prospekty koncertów solowych, odbyć się mających w zbliżającym się sezonie zimowym. W pierwszym z tych koncertów wystąpi znakomita śpiewaczka pani Julja Culp (altystka) z współudziałem pianisty Erlcha Wolffa. Interesenci, którzy nie otrzymali prospektu, zechcą o nadesłanie takowego zwrócić się do zwyż wymienionej firmy.

— * **Prezydent** sądu nadziemiańskiego w Poznaniu prawdziwy tajny radca p. dr. Gryczewski wrócił już z urlopu i objął swe urzędowanie na nowo.

— * **Żydzi a polityka na »krasach wschodnich«.** We Wrocławiu odbędzie się w przyszłym miesiącu zjazd związku żydów niemieckich, którego porządek obrad wypełniają głównie kwestje, dotyczące położenia żydów w naszych dzielnicach polskich. Pomiędzy innymi wygłosi rabin dr. Guthmann z Wrocławia wykład na temat Emigracja żydów z W. Ks. Poznańskiego i Żydzi na »krasach wschodnich«. W zjeździe spodziewają się udziału 400 do 500 delegowanych z wszystkich stron Niemiec.

— * **Socjaliści w Prusach Zachodnich.** Podług niedawno ogłoszonego sprawozdania rocznego związku socjalistycznego na Prusy Zachodnie utworzyła partja we wszystkich 13 okręgach wyborczych organizacje wyborcze, do których należą 22 stowarzyszenia miejscowe w poszczególnych miastach. Ogólna liczba członków tych 22 stowarzyszeń wzrosła w roku sprawozdawczym z 1261 na 2047, pomiędzy tymi 263 kobiet.

— * **Przesyłka pieniędzy** w znaczkach pocztowych jest ulubionym powszechnie środkiem do wyrównania mniejszych zobowiązań. Przesyłki takie jednak, jeżeli przeznaczone są za granicę, wprawiają adresata bardzo często w zakłopotanie, w jaki sposób ma zużyć znaczki pocztowe obcego państwa. Niedomaganie to ma teraz być usuniętym w ten sposób, że w komunikacji pocztowej pomiędzy tymi państwami, które zaprowadziły obopólny obrót czekowy, dozwolonym będzie wkładać do listów zamiast znaczków pocztowych rewersy w wysokości należytej sumy. Rewersy te będzie można potym na pocztach zamienić na znaczki pocztowe danego państwa.

— * **Wspomnienie pośmiertne.** Ze Środy piszą nam:

Odprowadziliśmy w poniedziałek na wieczny spoczynek zwłoki śp. Jana Woźnego, obywatela miasta naszego, członka Rady nadzorczej Kasy pożyczkowej, Izby rzemieślniczej, opiekuna ubogich, członka rozmaitych tutejszych towarzystw. Orszak pogrzebowy, jakiego Środa dawno nie widziała, liczne wieńce, złożone na trumnie i niesione przed nią świadczyły, iż zmarły miał w mieście naszym wielkie znaczenie i poważanie. — Zmarły zajmował wybitne stanowisko: w kołach rzemieślniczych stał bodaj czy nie na najpierwszym miejscu; w kołach kupieckich było jego nazwisko znane i cenione. Bo też śp. Jan Woźny odznaczał się przymiotami i cnotami, które dla całego naszego społeczeństwa mają pierwszorzędne znaczenie: pracowitością, oszczędnością i poczuciem godności stanu swego przy nadzwyczajnej skromności, a nadewszystko świadomością tego, na czym polega pomyślna przyszłość stanu średniego.

Śp. Jan Woźny był z zawodu krawcem. Zebrawszy pracą i oszczędnością mały kapitalik, założył przed 30 laty handelek sukna, a później i płótna. Po śmierci zostawił majątek wartości przeszło 100 tysięcy marek i to pierwszorzędny, jak na nasze stosunki handel sukna, bławatów i konfekcji damskiej, urządzony i prowadzony tak, iż pozazdrościćby mógł niejeden fachowiec, kupiec bławatnik z zawodu. Ale nietylko owocem swej pracy i oszczędności wzniósł się śp. Jan Woźny pomiędzy mieszczaństwem naszym. Pracowitość, a także i oszczędność, chociaż te ostatnie w miarze szczerej, są nierzadkim przymiotem w społeczeństwie naszym. Brak nam wytrwałości w tych cnotach. Z reguły budzi się wnet nadmierna chęć wyniesienia się po nad otoczenie swoje; a wtenczas zapomina się o tych dwuch cnotach, które nas podniosły o stopień wyżej. Dotychczasowe zatrudnienie zaczyna się uważać za poniżające; zaniedbuje się obowiązki a szuka się innych niby »zaszczytniejszych«, przyczym zaczyna się już życie szersze, kosztowniejsze a wreszcie życie nad stan. Ten brak wytrwałości w jednym kierunku pracy wychodzi zawsze na szkodę odnośnych osobistości, ich dzieci i całego społeczeństwa. Śp. Jan Woźny był wolny od tej wady. Kupiectwo dawało mu więcej niż dostateczne utrzymanie, jednakże pierwotnego zawodu swego, krawiectwa, nie porzucił do śmierci, owszem handel uważał jako rozszerzenie zawodu krawieckiego; rozprzestrzeniał nietylko handel łokciowy, ale starał się o udoskonalenie swego warsztatu krawieckiego.

Nie dosyć na tym. Zmarły wiedział, że jednym z głównych powodów niedostatecznego rozwoju naszego przemysłu i handlu jest to, że zawsze zaczynamy od początku, że rzadko kiedy wyrobiony interes syn po ojcu obejmuje, lecz, że ojcowie dorobiwszy się, przeznaczają synów na coś „wyższego“, a interes idzie w ręce obce, słabe. Tego braku tradycji handlowej i przemysłowej w społeczeństwie naszym był śp. Jan Woźny świadom i wskazał rzemiosłu i kupiectwu drogę, którą iść powinno. Swego najstarszego syna przeznaczył zawczasu na następcę swego, chociaż miał już wówczas na to, aby go mógł kazać kształcić na coś „wyższego“. Posłał go więc do szkoły średniej w Poznaniu jako najodpowiedniejszej dla późniejszego rzemieślnika lub kupca, a po ukończeniu tej szkoły kazał go wykształcić wszechstronnie w zawodzie krawieckim i w kupiectwie bławatnym; dopiero drugiego syna posłał do gimnazjum. To też śp. Jan Woźny umierając, nie miał zapewne obawy, że to drzewko, które przed 30 laty w obawie i w pocie czoła swego zasadził, a które tak pięknie się przyjęło i pożytek przynosiło, że śmiercią jego zostanie opuszczone, że zdziczeje i zmarnieje; żywił zapewne w tej mierze najlepsze nadzieje, że się i nadal rozrastać będzie ku pożytkowi potomstwa jego, jako wzór dla innych, a na chwałę społeczeństwa naszego.

Cześć pamięci zacnego i zasłużonego obywatela. Oby każde miasto przynajmniej jednym tak rozumnie i gorliwie pojmującym obowiązki swoje obywatelom poszczycić się mogło. M. S.

— * **Subhasta majątku.** Na dniu 21. bm. o godzinie 10. przed południem przed sądem okręgowym w Gnieźnie sprzedanym będzie na subhaście piękny majątek Popowo podleśne, obsz. 234 hektarów, oraz majątek Babia (Johannisruh) obszaru 54 hektarów. Popowo podleśne położone jest nad żwirówką i oddalone 3 klm. od stacji kolejowej Ośno (Oschnau) Babia ma ładny dworek z nowymi budynkami i domem dla komorników. Spodziewać się należy, że na termin subhastacyjny stawią się reflektanci polacy, by nie dopuścić, ażeby piękny ten kawał ziemi dostać się miał w ręce obce.

— * **Piękny wiek.** W ubiegły wtorek umarł w Gnieźnie pewien starzec, nazwiskiem Torka, który, śmiało rzec można, był najstarszym człowiekiem w naszym Księstwie; liczył bowiem 110 lat życia. Pomimo tak podeszłego wieku był Torka dosyć rzeźki aż do ostatnich dni swego życia. Mając lat 105 ożenił się po raz czwarty z niewiastą, która była młodszą od niego o 50 lat.

— * **W zakładzie dla dzieci skrofulicznych** w Inowrocławiu ostatni w tym roku sezon kuracyjny potrwa od 4 października do 14. listopada. Wnioski o przyjęcie dzieci do zakładu stawiać należy trzy tygodnie przed rozpoczęciem sezonu kuracyjnego do kuratorjum zakładu (Kuratorium der Kinderheilstaette zu Hohensalza); na odpowiedź dołączyć trzeba znaczek pocztowy. W zakładzie są również miejsca bezpłatne; wnioski o udzielanie miejsca bezpłatnego stawiać należy także do kuratorjum zakładu. Dzieciom mieszkających rodziców podróż koleją zniża się na czas opłaty wojskowej trzeciej klasy, — dwoje dzieci do lat 10 jadą na jeden bilet, za jedno dziecko płaci się całą opłatę wojskową. To samo udogodnienie spotyka w danym razie osobę towarzyszącą dziecku.

— * **Wycieczka Wyzwolenia.** W niedzielę 5. b. m. urządziło koźmińskie towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości Wyzwolenie pod kierownictwem prezesa ks. Kasiora wycieczkę w t. zw. polską Szwajcarję, w okolicę Zerkowa. Zwiedzono wpierw kościół żerkowski w Zółkowie i historyczne pamiątki z wieku XVII w nim się znajdujące.

Bólem napełnił serca nasze widok opustoszałego pałacu i cudownego parku, niegdyś do hr. Mycielskich należących. Okna pałacu pozabijane deskami, niektóre do połowy zamurowane. Mury te silne i przypominające świetną niegdyś przeszłość, tworzą dziś na parterze owczarnię król. domeny, a na piętrze mieszczą w sobie śpichrze, do których po osobnym pomoście jakoby do szopy wozami wjeżdżają — takie silne sklepienia. Jeden tylko kącik starannie zachowany, gdyż w nim znajduje się kaplica protestancka.. Park śliczny i obszerny, coraz to więcej nielitościwsza „kultura“ rzezi i w formalne pola zamienia.

O godzinie 3 wyruszyliśmy pieszo na północ; wśród lasów, dolin i pagórków wiodła nas droga, aż doszliśmy na t. zw. Łysą Górę, 165 mtr. leżącą nad powierzchnią morską, z której prześliczny przed nami roztoczył się widok na całą „Szwajcarję“; zupełnie blizko wydawały się oku Pyzdry, już w Królestwie położone, Pogorzelice, pałac śmiłowski i t. d.

Niedługo napawaliśmy się tym widokiem, boć spieszno nam było zwiedzić jeszcze śliczną świątynię brzóstkowską i pałac i park śmiłowski. W Smiłowie przyjął nas prawdziwie po staropolsku dziedzic p. Chełkowski, oprowadzając po parku i pałacu, dając przytym potrzebne objaśnienia. Jakie uczucie nami owładnęło, gdyśmy stanęli przy ławie pod „dębem Mickiewicza“, albo gdyśmy ujrzeli mogiłę powstańców z pięknym marmurowym nagrobkiem! Szanowni państwo Chełkowscy pozwolili nam jeszcze szczegółowo zwiedzić pałac, który budową swą przypomina zupełnie pałac w Wilanowie pod Warszawą, i podziwiać w nim piękne malatury od 130. lat istniejące i dobrze zachowane, różne zbiory z dziedziny sztuki, pokoje Mickiewicza i Sienkiewicza, zachowane tak, jak je zamieszkiwali nasi wielcy ziomkowie.

Po dłuższym odpoczynku i ugoszczeniu przez pp. Chełkowskich udaliśmy się wypoczęci i pokrzepieni z powrotem przez leśniczówkę brzóstkowską i Żerków do Koźmina.

Wszyscy uczestnicy wrócili mimo umęczenia drogą piesza, zadowoleni, bo to, co widzieli, wynagrodziło zupełnie trudy poniesione. Wszystkim życzliwym nam osobom, które nam w tej wycieczce służyły chętnie objaśnieniami i pomocą, a mianowicie pp. Chełkowskim, składamy na tej drodze jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać“.

Przyszłość nasza!

Wyzwolenie.

— * **Śmierć w nurtach morza Północnego** pod Helgolandem podczas wycieczki żaglowcem poniosły w tych dniach trzy osoby, pomiędzy tymi dwuch panów z Berlina, którzy pochodzą rodem z Poznania, lekarz specjalista dr. Löwenthal i właściciel księgarni Ryszard Tändler; trzecim z topielców był właściciel żaglowca Franz z Helgolandu. Kiedy żaglowiec znajdował się na pełnym morzu, ruszył się nagle straszny wicher, wytwarzając wielką falę, która wywróciła łódź i wszyscy podróżnicy wpadli do morza. Zwłoki dr. Löwenthala i właściciela żaglowca zdołano wydobyć z wody, natomiast zwłok Tändlera dotąd jeszcze nie znaleziono.

— * **Zabójstwo i samobójstwo.** W sprawie tragicznej śmierci artystów sceny lwowskiej Bednarzewskiej i Brzozowskiego, Wiek Nowy podaje następujące wyjaśnienia:

Sensacyjna pogłoska o śmierci p. K. Bednarzewskiej i samobójstwie jej towarzysza p. H. Brzozowskiego w Monte Carlo — jak dotąd, okazuje się fałszywą. W sobotę wieczorem wysłano z dyrekcji policji we Lwowie depeszę do policji w Monaco. W niedzielę wieczorem nadeszła odpowiedź z podpisem dyrektora monachijskiej policji, w której zaznaczono, że ani p. Bednarzewska, ani też p. Brzozowski nie byli znani w Monte Carlo i tam ich teraz nie widziano.

Prawdopodobnym jest fakt, zanotowany w ostatnim numerze Naszego Kraju, że państwo BB. wyjechali do Syrji, a nawet, że od p. B. nadszedł już z Aleksandrji list, pisany do jednej osobistości we Lwowie, w którym wyjawia mniejwięcej przyczyny, które zniewoliły ją do nagłego opuszczenia Lwowa i lwowskiej sceny. Wersja o morderstwie i samobójstwie, dokonanym w Monte Carlo obiegała już w piątek wieczorem we Lwowie. Kolportowano ją po kawiarniach, jako pewnik, oparty na depeszy, rzekomo nadesłanej pod adresem dyrekcji policji we Lwowie. Taką też wiadomość zamieścił o niej sobotni Przegląd. Okazało się jednak, że dyrekcja policji we Lwowie nie otrzymała podobnej depeszy, a wiadomość tę otrzymała tylko tak samo jak i my — »pocztą pantoflową«. Poczta ta często gęsto się nie myli, w tym wypadku jednak zdaje się przyniosła wiadomość fałszywą. Równocześnie z depeszą do Monte Carlo, dyrekcja policji we Lwowie nadesłała depeszę do Beirutu w Syrji z zapytaniem, czy przybyli już tam pp. Brzozowski i Bednarzewska. Beirut bowiem miał być ostatecznym celem ich podróży. Do tej pory nie nadeszła jeszcze stamtąd odpowiedź.

Kolonje żydowskie w Palestynie.

W paryskim miesięczniku Mercure de France znajdujemy bardzo ciekawy opis kolonji żydowskich w Palestynie, pióra Aleksandry David, która niedawno je zwiedziła. Opis ten podajemy w następującym streszczeniu:

»Upływa zaledwie trzeci dziesiątek lat, jak żydzi założyli kolonje w Palestynie. W różnych częściach Judei powstały osady żydowskie w początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Już przed r. 1880. tacy pisarze, jak Jerzy

---

21 Henryk Piątkowski.

MISTRZ KŁĘBEK.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

CZĘŚĆ DRUGA.

Uśmiech losu.

I.

Kącik Warszawy.

W cukierni na Nowym Świecie zbierało się to wszystko, co daje się określić tak popularnemi na szpaltach pism brukowych epitetami: „Dziatwy Apolina“, „Kochanków muz“, „Synów Apellesa“, „Zoilów“ i „Sylfów redakcyjnych“.

Parnas warszawski i bohema.

Codziennie przesuwał się korowód dziwacznych postaci, w niebanalny odzianych sposób — zajmowały one wszystkie wolne miejsca i gnębiły burżujów“, a przytym piły czarną kawę i likiery, gdy była flota, a w braku jej — przeglądały czasopisma i dłubały w zębach.

Dym tytuniowy otaczał codziennych gości zwojami mrocznych półtonów, ginęli w nich, roztapiając się w szarej, nieokreślonej masie, bez wyraźniejszych konturów. Przepojona papierosem, alkoholem i fryturą atmosfera mało przewietrzanego pokoju, zamieniała to miejsce siesty na rodzaj wędzarni, w której na podobieństwo kiełbas i salcesonów, przyprawiały się mózgi, do twórczej wydajności się sposobiąc.

Gwar kilkunastu naraz prowadzonych rozmów napełniał ten quasi przybytek sztuki jednostajnym szumem fabrycznej maszyny; czasami wystrzelił ponad ogólny hałas silniejszy wykrzyknik lub śmiech trywjalny i ginął wnet, pokryty falą jednostajnie podniesionych głosów.

Przy większym środkowym stoliku siedziała liczniejsza grupa palt z podniesionymi kołnierzami, angielskich ulsterów, peleryn, almawin... w koronie: cylindrów, melonów, szerokorondziastych künstlerhutów, a nawet maciejówek. Wszystko to gestykulowało, czyniło nerwowe poruszenia rąk i głowy, skupiało się i rozchylało, w ogniu niekończących się nigdy dyskusji.

W dyskusjach brali też udział i ci, co przy bocznych usadowieni stolikach, zdawali się tworzyć osobne grupy, i ci, co stali — tylko co przyszedszy, lub do wyjścia się gotując.

Dla niewtajemniczonego w arcana sztuki, przeciętnego osobnika, dyskusje, z takim ogniem i temperamentem prowadzone, były zupełną zagadką. Ludek, kultowi piękna — rzekomo zaprzysiężony, używał specjalnej gwary, w której słowa miały zwykle inne niż w dykcjonarzu znaczenie, większość ich wcale z dykcjonarzem nie miała wspólności. Imiona własne ciągle się krzyżowały, jak race wyrzucające snop iskier dla uświadomionych, jak puste, nic nie mówiące brzmienie dla filistrów.

Największą popularnością wśród zbierającej się codziennie głodnej wrażeń zgrai, cieszyły się nazwiska: Rodin'a, Maeterlincka, Ibsena, Wagnera, Nietzschego, Ryszarda Straussa, Puvis de Chavannes'a, Böcklina, Wilde'a, Klingera, Hauptmana, Poego, Strindberga, Beaudelaire'a... Nazwiska te stanowiły kanwę najprzeróżniejszych oratorskich arabesków, niebosiężnych porównań, wykrzykników, zachwytów, tyrad, aforyzmów, mądrych i głupich zdań, paralel, myślowych łamańców, komunałów, bredni, zestawień i humorystyki.

Wytwarzał się z tego bigosik, tani, lecz błyskotliwy surogat poważnej strawy umysłowej, oparty przeważnie na dwuch podstawowych czynnikach kuchni intelektualnej — modzie i aktualności. Motyli lot i żywot motyli, oto abstrakcyjne granice każdej podjętej kwestji, w djalektyce cukiernianych sztamgastów rozwijane.

Niech nikt jednak nie myśli, że kółko stałych gości składało się z byle kogo. Przeciwnie, każdy inteligient polski znał nazwiska zebranej tu drużyny, gdyż je spotykał na tytułowych kartach książek, u spodu rzeźb, obrazów, artykułów dziennikarskich, na afiszach teatralnych i koncertowych, w kronice życia towarzyskiego, sportu, a nawet pracy społecznej i fachowej.

Stanowili oni dość różnorodny amalgamat — a jednak spoisty pod wielu względami.

Cechą wspólną wszystkim była chęć życia, ruchu, działalności. Byli to ludzie chwili — napełniali ją echem swoich czynów, swoich słów, pchali taczkę życiową nie jako ciury, wlokące się za obozem, lecz jako krocząca dumnie awangarda, w pierwszym szeregu pracy twórczej i ideowej. Takie awangardy posiada każde większe ludzkie zbiorowisko...

Posiada je również Warszawa.

Ludzie chwili wyczerpują się tak prędko! Jak damskie kapelusze, jak krój spódnic, odpowiadać muszą danemu momentowi mody, tak i oni są wyobrazicielami chwilowych nastrojów, które przechodzą... mijają i giną. Tylko że ludzie zmieniają się w szeregach, a i cel ich szamotania się również zmienia.

— I tak ciągle i ciągle...

W cukierni gwar się wzmaga. Oto fragmenty ogólnej rozmowy:

— Wiecie co to znaczy giest? Wielki giest: Napoleon, podający filiżankę czekolady Piusowi VII-mu w Fontainebleau — Henryk III z beretem w ręku nad trupem Gwizjusza — Filip Plater rzucający płaszcz swój pod stopy Catalani w Krzemieńcu. Otóż, widziałem, niedalej jak wczoraj, taki szeroki... wielki giest — uchylenie głowy zaledwie — nic — mniej niż nic!... Wspaniałość, majestat, bezwiedny, odruchowy... powiadam wam: coś przepysznego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Eliot w Anglji — w swym »Danielu Dirondo« — lub Mojżesz Hesse w Niemczech, przygotowywali umysły do kolonizacji w Palestynie, ale największy wpływ — jak twierdzą obecni koloniści w Palestynie — miał dr. Pinker, autor »Samowyzwolenia«, które ukazało się około roku 1880. W tym dziele Pinker wykazał bankructwo asymilacji. Mieszkając w Rosji, miał duży wpływ na zamieszkałych tam żydów, dzięki któremu już około 1882. roku pierwsza grupa emigrantów, złożona z studentów rosyjskich, udała się do Palestyny, na południe od Jaffy. W krótce podążyli za nią inni emigranci żydowscy, przeważnie z Rosji i Rumunji. Większość posiadała niewielkie fundusze, stąd początkowo powstały zawody na nowym polu pracy.

Około tego czasu, baron Edmund Rotschild zapalił się również do myśli założenia kolonji żydowskich w Palestynie. Pojmował on je jako dzieło filantropijne. Dzięki niemu, poczęli przybywać do Palestyny ludzie wykolejeni, rozbitki życiowe, pragnąc żyć bez wysiłku na koszt dobroczyńcy. Pragnienia pupilów Rotschilda trudno było zaspokoić. Nadania gruntów, bydła, narzędzi rolniczych dały powód do nieskończonych skarg. Zarząd wraz z administracją miejscową, nie stał również na wysokości zadania. Po 15 latach smutnego doświadczenia, Rotschild usunął się, zaopatrzywszy założone przez siebie osady funduszem, administrowanym obecnie przez stowarzyszenie angielskie »Jewish colonisation society«. Filantropja zbankrutowała. Przekonano się, że prawdziwy osadnik, taki, na którego można rachować nie może być biedakiem, a przytym winien mieć upodobanie do życia wiejskiego, wiadomości specjalne, a w ich braku silne pragnienie powodzenia na nowym terenie pracy; wtedy dopiero staje się on prawdziwym pionjerem kultury. Proletarjusze w Palestynie byli zbyteczni. Ich sprowadzenie było błędem. Tak mówią osadnicy tutejsi, którzy z filantropją barona Rotschilda nie mają nic wspólnego, a pozostali tutaj i zwyciężyli wszystkie przeszkody, dzięki własnej energji. Dzisiaj ku ich warsztatowi pracy poczynają się kierować kapitały. Gdyby zaś istniało towarzystwo w Palestynie, które, bez wszelkiej filantropji, przygotowywałoby grunta pod nowe osady, ich liczba zwiększyłaby się niebawem znacznie, gdyż obecnie jednostka często waha się i zraża rozmaitymi trudnościami. Koloniści zamieszkują przeważnie Judeę, gdyż przewyższa ona Galileę swymi drogami, większą łatwością komunikacji z Europą, nakoniec znaczną frekwencją turystów cudzoziemskich. Galilea zaś jest wprawdzie żyźniejszą od Judei, lecz nie ma dróg, jest prowincją zapadłą, odciętą od świata.

Osady żydowskie nie są jednego typu, lecz różnią się między sobą. Poza kolonjami czysto rolniczymi są tam i osady, będące właściwie cząstką ucywilizowanej Europy, przeniesionej na grunt wschodni. Do jednej z nich np., składającej się z 38 rodzin osadniczych, Europa nadsyła 22 wydawnictw perjodycznych w różnych językach: mieszkają tutaj agronomowie, inżynjerowie, doktorzy, którzy kształcili się w liceach i uniwersytetach zagranicznych.

Łagodny klimat Judei zachęcał naprzód kolonistów do zakładania winnic, lecz ta hodowla ich zawiodła. Hodowano również oliwki. Obecnie uprawa zbóż, chów bydła, wchodzą już w zakres większości gospodarstw. Koloniści zajmują się również hodowlą drzew owocowych, szczególniej pomarańczowych; $^2/_3$ rocznego eksportu pomarańcz z Jaffy należy do kolonistów żydowskich, którym wyłożony na tę hodowlę kapitał przynosi 20 proc. czystego zysku.

W tym kraju życie jest pogodnym tylko dla natur energicznych, wierzących we własne siły. Tacy ludzie umieją sobie tutaj stworzyć raj na ziemi. Ale raj ten otacza burzliwe morze — Islam wielomiljonowy, Islam fanatyczny. Wprawdzie duszną atmosferę muzułmańskiego życia odświeża obecnie powiew konstytucyjny, ale mimo to, tych kilka tysięcy kolonistów, narodowców żydowskich, znajduje się w położeniu biblijnego Daniela na dnie lwiej jamy. Gdyby pewnego dnia stali się oni niegodnymi dla turków — pogrom byłby łatwy! A wtedy, które z państw europejskich ujęłoby się za tymi kolonistami — marzycielami?

Rząd turecki nie niepokoi ich. Niedogodnymi dla turków mogą być raczej kolonje niemieckie w Palestynie. Turcy wiedzą, że każda parcela gruntu, nabyta przez niemców, gnie dla władzy tureckiej. Tymczasem koloniści żydowscy przywożą z sobą pieniądze, podnoszą wartość uprawianych przez siebie gruntów, budują drogi, których nie zbudowałby rząd turecki. Przykład pracy kolonistów żydowskich działa dodatnio na ludność muzułmańską. Szkoły, bibljoteki, wszystkie pierwiastki postępu, wprowadzone przez żydów do Palestyny, bezpośrednio lub pośrednio, przynoszą korzyść muzułmanom. Ale, mimo to, przyszłość tej garstki żydów, ukazuje się w mglistych zarysach, w których autonomja tych kolonji ukonstytuowanych w małe państwo, niezależne zupełnie (ideał sjonistów) błyszczy, jak drobna gwiazdka na niebie. Dzisiaj jest to tylko zakątek starożytnej ojczyzny.

W Palestynie nacjonalizm żydowski jest cementem, który łączy wszystkich osadników w jedną całość. W hotelu palestyńskim nowy przybysz, w poczuciu swej godności narodowej zapisuje — poza swym imieniem i nazwiskiem — w rubryce narodowość — wyraz: żyd. W Palestynie zaczyna mówić po hebrajsku. Koloniści powrócili bowiem do języka hebrajskiego, języka nigdy zupełnie niezapomnianego w rodzinach żydowskich. W Palestynie koloniści żydowscy rozmawiają po hebrajsku o sprawach bieżących, o przyjemnościach, grają w nim komedje, deklamują monologi komiczne. Taka swoboda, zastosowana do tego języka, raziła początkowo ortodoksów. Ale stopniowo idea ojczyzny uniezależniła się od poglądów i wierzeń religijnych.

Przed 20. laty omal nie ukamienowano tam pewnego żyda za to, że jechał konno podczas szabasu. Dzisiaj są tam już żydzi, którzy pracują w sobotę, nie nakrywają głów itd. Takie czyny nie budzą już w niktm chęci represji, np. kamienowania.

Wprawdzie hebrajszczyznę, którą rozmawiają koloniści w Palestynie, dzieli przepaść od języka starożytnego, zachowanego w księgach, lecz mimo to, ten język, prawie tylko de nomine hebrajski, jest, jak mówi tamtejsza inteligiencja żydowska, silnym łącznikiem między nią a resztą kolonistów.

Niemiecki „Hilfsverein", stowarzyszenie takie, jak francuska „Alliance israélite", subwencjonuje te kolonje. Czy bez myśli politycznej — łatwo się domyśleć. Wreszcie samo założenie tego „Hilfsverein'u w Niemczech przez niemieckich żydów, jest ciekawym faktem politycznym.

Asumpt do założenia tego towarzystwa dały sprawy marokańskie, którymi, jak wiadomo, niemcy przed Algeciras bardzo gorliwie się opiekowały, a i dzisiaj o nich nie zapominają. Nie zapominają szczególniej o wpływie ukształconych żydów, zamieszkałych w Maroku, na ludność mahometańską — wpływie na korzyść Francji. Ci sfrancuziali żydzi — to wychowańcy szkół, założonych na wschodzie przez „Alliance israélite", szkół, dających swym wychowańcom kulturę europejską. W Tunisie szkoły te dały doskonałe rezultaty dla Francji. Podobnież w Maroku. — Zwrócił na to uwagę kanclerz Rzeszy niemieckiej. Wówczas odwołano się do patrjotyzmu niemieckiego żydów, zamieszkałych w Niemczech. Francja — powiedziano im — znajdowała doskonałe narzędzie polityczne w żydach, wychowańcach szkół „Alliance israélite"!

Czy obywatele niemieccy, patrjoci, chociaż żydzi, mieli pozwolić na wzmaganie się wpływu francuskiego? Żydzi w Niemczech odpowiedzieli na ten apel gremjalnym odłączeniem się od udziału w „Alliance israélite" i — założyli „Hilfsverein" ze szkołami niemieckimi. Ten „Hilfsverein" popiera i kolonje w Palestynie — zapewne nietylko w celu oświaty.

Koloniści żydowscy w Palestynie myślą obecnie o utworzeniu skarbu narodowego żydowskiego i pragną również wybrać z pośród siebie reprezentację narodową".

Rozmaitości.

— **Jezioro ogniste.** W sąsiedztwie miasteczka Nassau na wyspie Opatrzności, należącej do archipelagu Bahamskiego, w Ameryce, znajduje się małe, niepozorne jeziorko, mające zaledwie około pół kilometra kw. powierzchni, a połączone z morzem kanałem, mającym 500 metrów długości. Jezioro to zakrywa od brzegu wysoka trawa, właściwa krajom podzwrotnikowym, a właściciel prywatny otoczył je kratą. W ciągu dnia nikt się o to jezioro nie troszczy, skoro jednak tylko nadejdzie zmierzch, przybywa z miasta i okolicy mnóstwo osób piechotą i powozami, ażeby za opłatą 2 szylingów dostać się za kratę i podziwiać wspaniałe, a zarazem niezwykłe zjawisko przyrody. Ile razy bowiem woda się poruszy, powstaje interesujące zjawisko, jakby świecenia morza; każda kropla wody, spadając, świeci mocno kolorem srebra. Znajduje się zaraz i pomysłowy murzyn, który, wskakując do wody i w niej się poruszając, potęguje to wrażenie świetlne, które tak jest mocne, iż w pobliżu można odczytać godzinę na zegarku. To samo zjawisko świetlne, sprawiają także ryby, wyskakując z wody dla pochwycenia owadów. To piękne świecenie poruszającej się wody trwa cały rok, z wyjątkiem, jeżeli deszcz pada, bo wtedy ustaje na kilka dni. Przyczyną tego zjawiska jest mikroskopowa roślinka „Pyrodinium bahamense", która w wodzie jeziora, o którym mowa, znajduje się w ogromnej liczbie. To świecenie łączy się z pewnym stopniem słoności wody i dlatego ustaje po deszczu, powraca zaś, gdy przez wyparowanie nadmiaru słoność dojdzie znowu do potrzebnego stopnia.

Z naszych czasopism.

— **Poradnika Gospodarskiego** nr. 37. zawiera: Zaproszenie do przedpłaty. — Wiadomości z Patronatu: Walne zebrania Kółek rolniczych w Pleszewie, Krobi i Gostyniu. — Artykuły: Sprostowanie. Pasienie liśćmi buraczanymi. Związek Spółek zarobkowych i gospodarczych. — Pytania i odpowiedzi: Zaliczanie plew jęczmiennych z wytłokami. — Jakiego sposobu użyć, aby krowy się poganiały? Jak można najlepiej przyorać łubin pod siew? Wyka piaskowa jako wczesna paszа na wiosnę. Obradlanie żyta i pszenicy. Dawki kainitu pod żyto po jęczmieniu. Książka o hodowli pszczół. W sprawie rozsiewania sztucznych nawozów pod żyto. Rozsiewanie sztucznych nawozów w jesieni na rosnący łubin. Brona nowej konstrukcji. Brona talerzowa. Suszenie ziemniaków — dziełka. Czy użycie kainitu, który częściowo wyługowuje wapno z ziemi, nie pociąga za sobą potrzeby wapnowania tejże? Niedostatnawianie się krów. — Wiadomości z praktyki: Murzonka czyli śnieć w owsie i pszenicy. Pszenica po jęczmieniu. Z praktyki. Żyto po życie na zalewanej przez wodę roli. Demczyńskiego uprawa zbóż ulepszona przez Zehtmayra. — Rozmaitości: Walne zebranie Kółek rolniczych w Chełmży. — Korespondencja redakcji. — Ceny zboża i płodów rolniczych. — Ogłoszenia.

— **Przewodnik Oświatowy** za lipiec, sierpień, wrzesień zawiera treść następującą: Gdzie leżą nasze kresy przez inżynjera A. Łukaszewskiego. — Powiat jarosławski pod względem kulturalnym i oświatowym przez Z. Podgórskiego. — Niemieckie bibljoteki ludowe w W. Księstwie Poznańskim przez dr. M. Stępowskiego. — Walne zgromadzenie Macierzy Ks. Cieszyńskiego. Likwidacja Uniwersytetu dla wszystkich w Warszawie. — Dom ludowy T. S. L. w Kołomyi. — Kronika. — Obszerny dział sprawozdawczy Tow. Szkoły Ludowej i przegląd krytyczny literatury

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 15. b. m. zgłoszono:

Zapowiedzie: Malarz Kazimierz Szramkiewicz z Leokadją Wiśniewska. Technik meljor. Henryk Paul z Hildegardą Hoffmann.

Śluby: Nauczyciel głuchoniemych Maksymiljan Linke z Joanną Pohley.

Urodzenia: Syn: Mularz Stefan Kaczmarek. Mularz Józef Gąciorek. Mistrz blachnierski Roman Neumann. Kupiec Mieczysław Wicherski. Lekarz dentysta Herman Risch. Niezamężna F., S., J.

Córka: Stójkowy Gustaw Westenberger. Robotnik Ryszard Pelchen. Robotnik Józef Schulz. Stolarz Feliks Osiński. Niezam. W., B., M.

Bliźnięta: Dwuch chłopców: Stolarz Stanisław Zaworski.

Zmarli: Stanisława Jakubowska 4 miesiące i 22 dni. Brunon Siedler 5 lat i 3 miesiące. Robotnik Juljusz Deppermann 63 lata. Wdowa Katarzyna Neumann z domu Brzowa 60 lat. Robotnik Wincenty Tomaszewski 43 lata. Robotnik Paweł Schmidt 30 lat. Stanisława Priebs 23 lata. Krawcowa Marta Ludewig 21 lat. Edward Jamnetzki 15 lat, 5 miesięcy i 5 dni. Weronika Maciejewska 2 lata, 7 miesięcy i 15 dni. Adam Jaśkowiak 2 lata, 7 miesięcy i 13 dni. Mieczysław Chełmicki 1 rok, 11 miesięcy i 2 dni. Helena Siąkewska 8 miesięcy i 19 dni. Mieczysław Radziejczak 8 miesięcy i 18 dni. Marta Steinke 1 miesiąc i 28 dni.

Towarzystwa.

— **Ogniwo**, tow. kształcącej się młodzieży polskiej. Zwyczajne zebranie odbędzie się w czwartek o godz. 9. w Domu Przemysłowym w czerwonym pokoiku. Na porządku obrad wykład i deklamacja. Prosimy o jak najliczniejszy udział członków. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Tow. przemysłowego **Zgoda** w Zegrzu odbędzie się w czwartek 16. b. m. o godz. 8. wieczorem w lokalu p. Flerkowskiego w Zegrzu. Na porządku obrad wykład p. Juszczaka oraz inne ważne sprawy. Zarazem donosimy, iż w niedzielę 26. b. m. odbędzie się wieczorek pożegnalny dla odchodzących do wojska w lokalu poświęcony. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Nowość!

Papierosy „SABAŁA" wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 20 fen., poleca firma

Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	16. mocna		15. mocna	
Dyskonto prywatne	3¼		3¼	
Korony	85,10		85,15	
Ruble	217,10		217,80	
4% niemiecka pożyczka państw.	102,80		102,80	
3% „ „ „	85,10		85,10	
4% pruskie konsole	102 80		102,80	
3½% „ „	94,80		94,80	
3% „ „	85,—		85,—	
3½% pozn. pożyczka prow.	91,50		—,—	
3% „ „ 1895	—,—		—,—	
4% „ poż. miejska 1906	100,40		100,40	
4% „ „ „ 1906	101,40		101,50	
3½% „ „ „ 1894-1908	92,60		92,80	
4% pozn. listy zastaw. ser. VI—X	102,90	p	102,80	z
3½% „ „ „ XI—XVII	93 30	z	93,40	d
4% „ „ „ serja D.	100,90	p	100,90	p
3% „ „ „ „ A.	84 30	p	84,30	p
4% „ „ „ „ H.	100,80	p	100,80	p
3½% „ „ „ „ C.	93,0	p	93,10	p
3½% „ „ „ „ B.	84,80	p	84 80	p
4% „ „ rentowe	—,—		101,40	
3½% „ „ „	93,—		93,—	
4½% pożyczka chińska 1898	99,40		99,40	
4½% „ japońska	96,50		96,50	
4% „ rosyjska 1902	89,30		89,—	
4½% „ „ 1905	99,30		99,40	
4% serbska renta	80,70		80,60	
Tureckie losy	164,—		163,90	
4½% polskie listy zastawne	92,20		95,10	
Akcje berlińskiej kolei elektr	186,80		187,—	
„ poznańskiej „ „	164,—		164,—	
„ austr.-węg. kolei państw. ult.	—,—		—,—	
„ lombardy „	25,10		24 60	
„ Baltimorę and Ohio „	119 30		118,75	
„ Canada Pacific	183,10		183,75	
„ hamburskie tow. transp.	132,75		132,40	
„ pół.-niem. Lloyda	102 80		100 50	
„ berlińsk. tow. handl. ult.	179,60		179,40	
„ banku darmstackiego	188,40		188,50	
„ „ niemieckiego ult.	248,70		248,60	
„ „ dyskontowego „	195,50		195,25	
„ „ drezdeńskiego	16 ,10		161,—	
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	124,—		124,—	
„ austrjack. zakładu kred. ult.	209,90		210,40	
„ banku wsch. dla handl. i prz.	127,60		127,60	
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	153,75		154,—	
„ browaru Huggera	134,75		134,75	
„ ogólnego tow. elektrycznego	237,—		237,—	
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	80,50		80,50	
„ berl. roasz. Schwarzkopfa	255,—		256,—	
„ bochumskiej lejarni stali ult.	246,90		246,25	
„ chemicznej fabryka Milcha	229,25		231,—	
„ cukrowni w Wschowie	184,—		182,25	
„ kopalni w Gelsenkirchen	204,80		204,25	
„ „ w Harpen	206,75		205,6	
„ tow. młyn. Hermanna	153,75		152,25	
„ kopalni Hohenlohe	206 50		206,25	
„ Laurahuty	191,25		192,25	
„ górnośląskiego przem. żelaz.	107,75		107,	
„ fabr. masz. Orenstein Koppel	208,—		207,75	
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	158,25		157,—	
„ kopalni Phönixa A. G.	197,50		197,70	
„ poznańskiej sprytowni	407,75		407,50	
„ kopalni soli w Inowrocławiu	228 50		228,10	
„ tow. chemicznego Union.	217,80		224,—	
„ cukrowni w Kruszwicy	274,—		272,75	
Kursy o godzinie 3.				
Akcje austrjackiego zakładu kred.	209,90		210,10	
„ banku niemieckiego	248 75		248,75	
„ „ dyskontowego	195,75		195,20	
„ Laurahuty	191,25		192,10	
Lombard	25,—		24 60	

Targ na zboże

Poznań, dnia 16. września 1909.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica stara (dobra) biała	213,—
„ „ „ żółta	210,—
Żyto 122 „ (stare)	167,—
„ „ (nowe)	000,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	163,—
Owies (dobry) nowy	159,—

Tendencja: ożywiona.

Poznań, dnia 16. września 1909

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow	średn.	pośledn.
Pszenica nowa	21,20	20,20	19,40
Żyto	16,60	15,80	14,80
Jęczmień	15,80	14 80	13,80
Owies	15,60	14,90	14,50

Bydgoszcz, 15. września 1909.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica niska (130 f.)	210—000
„ lekka	204—000
Żyto niskie, dobre, zdrowe, (128 f.)	164—000
„ lekkie	149—159
Jęczmień dla młynarzy	137—141
„ dla browarów	152—156
Groch na paszę	000—000
„ do gotowania	000—000
Owies nowy	150 153
„ najpiękniejszy	000—000

Berlin, 16. września 1909.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza.	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	214 25	176 25	—,—	—,—	—,—
Październik	218,75	175,—	—,—	—,—	53 80
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	218 50	174,50	—,—	—,—	53 40

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 14. 9. 09.

Notowania Tow. Ceres.

Pszenica bez zmiany,	Mk. 208,50 do 216,00
Żyto wyżej płacono	167,50 i 167,00
Jęczmień słabo płac.	Mk. 157, 161, i 168,00
Owies bez zmiany płacono	Mk. 153 do 161,00
Groch, Wiktorji	Mk 200,00 za beczkę.
Otręby pszenne, grube	Mk. 10,00 za 10 kg
„ średnie	Mk. 10,40 za 10 kg
„ miałkie	Mk. 9,20 za 100 kg
„ żytnie	Mk. 10,90 11,00 za 100 kg

Wrocław, 15. września 1909.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	00,00—00,00—00,00
„ nowa	20,20—21,20—21,20
„ żółta „	20,20—21,10—22,10
Żyto spokojne stare	00,00—00,00—00,00
„ nowe	14,40—16,40—16,90
Jęczmień dla browarów spok	15,50—16,50—17,00
„ stale	14,00—15,00—00,00
Owies spok. stary	18,90—19,80—19,80
„ nowy	18,70—14,70—15 70
Groch do gotow. biały mocna.	19,00—23,00—00,00
„ na paszę	15,50—17,00—00,00
„ Wiktorja mocna	21,00—23 00—24 50
Łubin żółty mocny	11,00—13,00—15,00
„ niebieski	12,00—14 00—00,00
Wika mocna	21,00—22,50—00,00

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	00,00—00,00—00,00
„ biała spok.	00,00—00,00—00,00
„ szwedzka stale	00,00—00,00—00,00
Tymotka spok.	00,00—00,00—00,00
Seradela spok.	00,00—00,00—00,00
Inkarnatka spok.	27,00—33,00—37,00
Pszenne otręby	00,00—00,00

Nasiona olejne.

Siemię lniane spok.	22,00—24,00—26,00
„ konopne	19,00—20,00—21,00
Rzep zimowy spok.	21,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe śląskie spok.	14,00—14,50
„ „ obce stale	13,00—13,00
„ lniane śląskie	16,60—17,25
„ „ obce spok.	16,40—17,00
„ palmowe spok.	13,50—14,00

Mąka spok. za 100 kg. z mieszkiem, brutto:

Pszenna piękna słaba	31,25—32,25
Żytnia piękna stale	24,00—25,00
Mąka do pieczenia domowego	23,75—24,75
Żytnia mąka na paszę	12,50—13,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,90— 2,30
Mąka kartofiana przednia pożądana	28 00—00,00
Mączka kartofiana przednia	22,25—00,00
Siano	3,60— 4,00
Słoma za 600, kg.	40,00—43,00

Wrocław, dnia 15. września 1909.

Notowania miejskie komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow najw.	wyborow najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała st.	—	—	—	—	—	—
„ n.	22 20	21 20	21 20	10 80	20 20	19 20
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	22 10	21 30	21 10	2 20	20 10	19 10
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Żyto nowe	16 90	16 40	16 80	15 40	15 80	14 40
Jęczmień	4 50	14 80	14 20	18 90	18 80	18 50
„ dla brow.	17 00	16 50	16 40	16 00	—	—
Owies nowy	15 70	15 20	15 10	14 60	14 50	13 70
Groch Wiktorja	24 50	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50
„ mały	22 00	21 50	20 30	19 80	18 50	18 —
Rzep	25 00	— —	24 00	— —	21 —	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, dnia 16. września 1909.

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	00,00—00,00
„ prd. II. 75 proc. („ „)	0,00—0,00

Tendencja: spokojna.

Rafinada w głowach (bez beczki)	21,25
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—
Rafinada („ „)	—
Malis („ „)	—,—

Na miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	11,75	11,85
październik	10,80	10 87
paźdz./grudzień	10 80	10,85
Styczeń/Marzec	10,95	10 97
maj	11 10	11.12
sierpień	11 25	11,27

Tendencja: mocna

Otwarcie magazynu.

Magazyn gotowej garderoby męskiej i dla chłopców,

ist niejący dotychczas przy ul. Wrocławskiej 13|14, **przenieśliśmy z dniem dzisiejszym**

naprzeciwko pod nr. 32,

do nowo przebudowanych lokali, obejmujących parter i I. piętro.

Skład nasz zaopatrzyliśmy w wielki wybór

nowości jesienno-zimowych,

jak **ubrania, paletoty, futra, trykotaże i t. d.**

Pracownia wytwornych ubrań na miarę

z materjałów krajowych i zagranicznych.

J. & S. Skąpski Poznań, ul. Wrocławska nr. 32.

Specjalna pracownia rewerend oraz ubrań surdutowych i czamarkowych dla Przewielebnego Duchowieństwa.

Biuro moje

przeniosłem z **ulicy Teatralnej** na 3318

ulicę Bismarka 8|9.

M. Powidzki, architekt.

Pewna egzystencja dla inżyniera lub mechanika.

Do nabycia lub wydzierżawienia **warsztaty mechaniczne** z zapędem elektrycznym, **wypożyczalnia parowych młockarń, skład narzędzi rolniczych etc,** w mieście pow. W. Ks. P. w okolicy czysto polskiej. Zgłosz. pod nr. 3331 do Eksped. niniejszego pisma.

Do sprzedaży bardzo pokupnego „**dzieła jubileuszowego**“, którego można z łatwością sprzedać **kilkanaście egzemplarzy dziennie** szukamy

zawodowych, rutynowanych kolporterów

mogąc. się wykazać dobr. wynikami swej działalności.

Warunki bardzo korzystne. Prowizje wypłacalne zaraz. Nie żądamy ani rozdzielania książek ani też inkasowania należytości, które mudzą czas, mający być użyty jedynie do sprzedaży i sumiennego opracowania odnośnego miasta, powiatu lub dzielnicy. **Pokupność** dzieła **zapewniona** na przeciąg **9 miesięcy,** to jest do lipca 1910 roku.

Zgłoszenia przyjmuje 3175

Polsko-katolicka księgarnia nakładowa

Zdzisława Rzepeckiego i Ski

Tel. 2307. w Pozn., Piekary 7. Skrzynka poczt. 169.

Podróżującego

na miasto **Poznań** na prowizję poszukuje

fabryka cygar.

Zgłoszenia do Kurjera Pozn. pod nr. 3237.

Poszukuje się zaraz lub od 1. 10. 09 do starego, dobrze zaprowadzonego składu zbożowego etc. w czysto polskiej okolicy czynnego fachowca jako

wspólnika

z kapitałem 25—30 tys. marek. Swietna przyszłość zapewniona. Łaskawe zgłoszenia pod literą **T. G. 3200** do Ekspedycji Kurjera Pnznańskiego.

RZECZNIK PATENTOWY

Maryan Kryzan

inżynier dypl. 8020

BERLIN S.W. 61. Grossbeerenstr.

Poszukuje się

2 pokoi i kuchni

w górnej części miasta od 1. 10. 09. Zgł. do Eksped. Orędownika nr. 3306.

---

4 pokoje

z łazienką itd. itd. do wydzierżawienia na III piętrze od 1-go października r. b. 3046

Tamże 2 pokoje na III piętrze od 1. 10. 09. oraz

Warsztat z mieszkaniem

od 1. stycznia dla niehałaśliw. rzemiosła na parterze.

Karolowa Rzepecka, Piekary 7

Śliwki (damasyny).

Stawię na piątek 17. b. m. wagon śliwek na dworzec Tamy Garbarskiej do sprzedaży. Od dzisiaj sprzedaję po poł. śliwki i gruszki przy ulicy Rycerskiej 32. **Urbanowski.**

Wszelkie druki

wykonuję szybko i po możliwie tanich cenach.

Również polecam mój

skład papieru, książki do nabożeństwa i wszelk. artyk. szkolne

M. Załachowski,

Poznań, ul. Nast. tronu 29

Teatr Apollo. 3333

Krótkie gościnne występy

słynnej amerykańskiej grupy teatralnej pod dyrekcją

A. Taegera

— Po raz II. —

Pod znakiem zmarłego.

Komedja z życia detektywa w 4 aktach A. Steinmanna.

I. akt. Zamach dynamitowy.
II. „ Zapis Pedlera.
III. „ Zegar śmierci.
IV. „ Pokonany.

Otwarcie kasy o $7^1/_2$. Pocz. o $8^1/_2$

Jutro

Pod znakiem zmarłego.

Żądajcie we wszystkich Aptekach, Drogerjach i Perfumerjach

Preparatów Arystokratynowych

jako to:

arystokratynowego proszku do mycia,
: : : mydła, kremu i pudru. : : :

Usuwają one radykalnie piegi, żółte plamy i zmarszczki z twarzy. Skutki zadziw. Setki podziękowań.

Sprzedaż wszędzie. 3025

Z. Ritter, Nast.

Poznań, ulica św. Marcina nr. 20.

Na wystawie w Częstochowie w głównym pawilonie wielkiego przemysłu.

Fr. Drabętowicz

mistrz krawiecki. 2983

Poznań, ul. Murna 3.

wykonywa wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar

Telefon 381. 336

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabryka tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety. Linoleum.

Witolda Nagdzińskiego

Szkoła rysunku i malarstwa

Poznań, Jeżyce, ulica Heleny nr. 19 (przy rynku).

Godziny konferencyjne od 11—1.

Malowanie z natury, w pracowni górnem światłem i wycieczki za miasto lub na wieś w celu studyi.

Lekcye pojedyńcze lub zbiorowe.

Adres: Posen W. 6. Helenenstr. Nr. 19 IV p. 2878

Rok założenia 1901. 3009

Jan Szuman

Biuro książkowości gospodarczej

(firma sąd. zapisana)

Skład rejestrów własnych i na zamówienie oraz wydawnictw gospodarczych, papieru, utenzylji biurowych itp

Książkowość raportowa z odbitkami Rewizje ksiąg gospodarczych i fabrycznych. — Wyjazdy na miejsce. — Wypracowanie inwentur ścisłych lub częściowych — Porady — Urządzenia książkowości. — Kontrola mniejszych rachunków. — Deklaracje podatkowe gospodarcze. — Udzielanie informacji w sprawach podatkowych gospodarczych.

Poznań, ul. Wiedeńska 10 przy pl. Piotra.

Posen, Wienerstr. Nr. 10. Telefon 667.

Jan Szuman

Przysięgły rzeczoznawca i książkowy spraw gospodarczych.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo melioracyjne i miernicze

Poznań,	**Toruń,**
ul. Wiktorji 2.	**ul. Fryderyka 14.**
Telefon 819.	**Telefon 511.**

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych.

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury 451

1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych;
2) **meljoracje łąk** przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe);
3) **pomiary katastralne,** gospodarcze, landszaftowe, regulacje granic i t. d.

Tanio i dobrze

kupuje się

Meble

wszelkiego rodzaju

również **kanapy, garnitury i t. p.**

Całkowite wyprawy wyjątkowo tanio

we wielkim wyborze

przy ul. Butelskiej 10 i ul. Szerokiej 20

W. Nowakowski

dawn. Richter i Nowakowski